Rok XI. Nr. 25 (2915). Wilno, Sobota 27 Stycznia 1934 r. NALEŻNOŚĆ POCZTOWA OPŁACONA RYCZAŁTEM Cena 15 groszy

KURJER WILEŃSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

SEJM UCHWALIŁ NOWĄ KONSTYTUCJĘ.

Dzień wczorajszy przyniósł nam dwa akty państwowe niezmiernej, przełomowej doniosłości. Jeden z nich dotyczy wewnętrznego ustroju państwa i zawiera się w uchwaleniu przez Sejm w trzeciem czytaniu nowej ustawy konstytucyjnej. Drugi stwarza — na przeciąg lat 10-ciu conajmniej — gwarancje pokojowego współżycia pomiędzy Polską a Rzeszą Niemiecką, czyli od tej strony, skąd w ostatnim roku gromadzić się zdawały coraz głębsze, coraz groźniejsze chmury. Data 26 stycznia 1934 r. figurować będzie w historji jako dzień ogromnego sukcesu obozu, który od lat 7-miu Rzecząpospolitą rządzi, idąc systematycznie i nieodparcie naprzód w konsolidowaniu państwa wewnątrz i umacnianiu jego pozycji międzynarodowej.

Po uchwaleniu przez Sejm konstytucji — w najzupełniejszej zgodzie z art. 125-ym obowiązującej dotąd konstytucji „w obecności conajmniej połowy ustawowej liczby posłów, większością 2/3 głosów" — nie ulega wątpliwości, że ustawa bez zmian przejdzie przez Senat. Możemy zatem już dziś liczyć się z tem, że w najbliższym czasie rozpoczniemy nowy okres politycznego ustroju naszego państwa.

Wicemarszałek Car, referent tej sprawy w Sejmie, dał w swojem wczorajszem przemówieniu charakterystykę ideowych przesłanek, któremi kierował się Blok Bezp. w swoim projekcie reformy.

Najbardziej swoistą cechą nowej konstytucji jest o d r z u c e n i e s k r a j n y c h r o z w i ą z a ń, które widzimy w państwach przerzucających się nagle z integralnego parlamentaryzmu i liberalizmu politycznego do takiej czy innej formy dyktatury. Nowa polska konstytucja,ześrodkowując atrybuty rządzenia w rękach Prezydenta, w y b i e r a n e g o w p o w s z e c h n e m g ł o s o w a n i u, nie odrzuca parlamentu, j a k o o r g a n u k o n t r o l i nad działalnością rządu, jako wyrazu opinji publicznej, nie czyni żadnej różnicy w prawach obywateli pod kątem ich pochodzenia, rasy, czy wyznania. Daje ona władzę w ręce tym, którzy potrafią zamanifestować swoją wolę rządzenia i umiejętność sprawowania władzy w sposób znajdujący aprobatę u większości obywateli. Władza, oparta na tych podstawach, która nie zda egzaminu z rządzenia i straci zaufanie i aprobatę ogółu, nie ostoi się legalnie przed upadkiem. Tem się zasadniczo nowy ustrój Polski odróżnia od nowych ustrojów swoich sąsiadów, którzy polityczne prawa obywatela uczynili p r z y w i l e j e m tylko określonej grupy przesądzając w ten sposób niemożliwość wszelkiej reformy zzewnątrz inaczej jak za pomocą rewolucji.

Nowa konstytucja polska będzie owocem mądrego i rozważnego połączenia pozytywnych pierwiastków odchodzących w przeszłość systemów z współczesnemi prądami twórczej myśli, nieustannie poszukującej, w miarę zmieniających się warunków, nowych form współżycia ludzkiego. Nic niema bowiem bardziej zawodnego niż mniemanie, iż życie można zamknąć w niezmienne, sztywne ramy, iż forma, a nie treść i nie skutek, który ona daje, jest sprawdzianem jej wartości.

Nie będziemy tu wyliczali wszystkich nazwisk ludzi, którzy podjęli sprawę reformy i dziś już z zadowoleniem mogą stwierdzić, że są u kresu swojej wielkiej pracy. Płk. Sławek, wicemarszałek Car, prof. Makowski byli tymi, którzy położyli tu największe zasługi, największą sumę pracy. Jeżeli się jednak szuka źródeł ideologicznych tej przemiany, która się w Polsce w ciągu kilku lat ubiegłych dokonała, to nie znajdziemy ich naokoło siebie, w obcych wzorach, rozwiązujących te zagadnienia metodą antytezy. Najistotniejszem źródłem polskiej s y n t e t y c z n e j myśli politycznej, która leży u podstawy wszystkich prac i działań rządzącego obozu w dziedzinie ustrojowej, jest potężna indywidualność Marszałka Piłsudskiego. Ona to bowiem, dzięki genjalnej swej intuicji, codziennem praktycznem działaniem wytknęła drogowskazy będącej już na ukończeniu reformy.

TESTIS

Treść konstytucji

podług referatu wicemarszałka Cara.

PAŃSTWO.

Tezy grupy I-ej są wyrazem tego, jak pojmujemy państwo, stanowisko Prezydenta Rzeczypospolitej, jaki jest schemat organizacyjny państwa, mówią o prawach i obowiązkach obywateli i t. d. Z tez tych wynika, że ani pochodzenie, ani wyznanie, ani narodowość nie mogą być powodami ograniczenia uprawnień. Teza o solidarności wysiłków całego społeczeństwa w osiągnięciu celów państwowych i celów życia zbiorowego, odrzuca tem samem tyloletnią walkę klas.

UPRAWNIENIA PREZYDENTA RZPLITEJ.

Następna grupa przepisów dotyczy uprawnień Prezydenta Rzeczypospolitej. Nadrzędność Prezydenta Rzeczypospolitej jest tylko zabezpieczeniem harmonji pomiędzy poszczególnemi władzami, które się mogą znaleźć w konflikcie. Najwyższym arbitrem może być tylko Prezydent Rzeczypospolitej jako Głowa Państwa. Funkcje Prezydenta Rzeczypospolitej będą się rozpadały na dwie zasadnicze kategorje: funkcje zwykłe i prerogatywy. Te ostatnie nie mogą być kontrasygnowane. W naszej koncepcji stało się bardzo ważnem zagadnienie wyboru Prezydenta, które rozwiązaliśmy w ten sposób, że zatrzymaliśmy się na systemie ograniczonego plebiscytu do dwóch kandydatów.

RZĄD.

Trzeci dział dotyczy rządu. Mieliśmy bardzo szerokie określenie kompetencyj rządu, określenie negatywne „Do rządu należy wszystko, prócz tego, co będzie przekazane innym organom władzy państwowej". Wprawdzie rząd jest mianowany na wniosek premjera, premjer będzie miał prawo wskazywać zasadniczą linję polityki państwowej, ale w zakresie zagadnień resortowych ministrowie zatrzymują niezależność. Zagadnienie wyrażania przez parlament votum nieufności rządowi budziło w całym świecie wiele zastrzeżeń i było najsłabszą stroną ustroju parlamentarnego. Nawet Unja Międzyparlamentarna ostrzegała parlamentarzystów przed niebezpieczeństwem lekkomyślności wykorzystywania swoich uprawnień w zakresie obalania rządu. Zagadnienie to rozwiązaliśmy z nadzwyczajnym umiarem. Nie poszliśmy nawet tak daleko, jak obrońcy parlamentaryzmu w swoich projektach, a m. in. Str. Ludowe, które zdecydowało się na to, ażeby zażądać kwalifikowanej większości dla obalania rządów. Zatrzymaliśmy się na zwykłej większości. Skreśliliśmy tylko wszelkie ograniczenia o charakterze mechanicznym i wprowadziliśmy dwie zmiany. Pierwsza polega na tem, że wniosek o votum nieufności dla rządu może być postawiony tylko w czasie sesji zwyczajnej, której trwanie określamy na 4 miesiące. Dotychczas prawo stawiania tych wniosków było nadużywane przez Sejm. W projekcie naszym zmierzamy więc do tego, aby wniosek o nieufność, uchwalony przez Sejm, nie był jeszcze wiążący dla Prezydenta. Między rządem, a Sejmem istnieć powinna harmonja, a Prezydent powinien mieć możność osądzania, czy votum nieufności wyrażone przez sam Sejm powinno być już wystarczającym powodem do usunięcia rządu. Jeśli jednak uzna, że votum to nie jest uzasadnione względami rzeczowemi, nie ma konstytucyjnego obowiązku odwoływania jednego rządu po drugim.

PRAWO WYBORCZE.

Zachowujemy pięcioprzymiotnikowe prawo wyborcze. Sejm pozostaje Izbą Ustawodawczą. Pozostawiamy dotychczasowy zakres prac i nie ograniczamy jego prawa kontroli nad rządem. Natomiast chcąc usprawnić jego prace, wytyczamy ścisłą linję demarkacyjną między pojęciem sesji zwyczajnej i nadzwyczajnej.

SENAT.

Według nowej koncepcji Senat nie ma pochodzić z wyborów powszechnych, gdyż są one wyrazem nastrojów emocjonalnych społeczeństwa. Aczkolwiek oceniamy ich ważność, uważamy jednak, że nie można wszystkich zagadnień, które stają wobec państwa, na nich opierać. Musi być uwzględniony również czynnik refleksji i chcemy, aby on właśnie był reprezentowany w Senacie. Tu dochodzimy do zagadnienia kadry zasłużonych. Dla pierwszego Senatu mają to być ludzie zasłużeni w walkach o niepodległość i odznaczeni krzyżem Virtuti Militari lub Krzyżem Niepodległości. Następnie jednak godność obywatela zasłużonego nadawana będzie wyłącznie przez Senat, bez wpływu Prezydenta, czy też rządu, co wydaje się nam procedurą dającą pełne gwarancje bezstronności.

WSPÓŁPRACA CIAŁ.

Dajemy też Prezydentowi prawo veta ustawodawczego zawieszającego i zdaje mi się, że wszystkie stronnictwa są co do tego zgodne. Dajemy również prawo dekretowania. Istnieją bowiem takie kompleksy ustawodawcze, które załatwione w Izbie być nie mogą.

Podstaw budżetowania w zasadzie nie zmieniamy. Zwracam tylko uwagę na początek tezy 41-ej, która głosi, że państwo nie może pozostać bez budżetu. Nie zmieniamy również przepisów, zawartych w konstytucji marcowej. Skreślono konstytucyjny obowiązek wprowadzenia sądów przysięgłych, uważając, że jest to zagadnienie organizacyjne, a nie konstytucyjne.

Co się tyczy administracji państwa, pozostawiamy obowiązek powoływania do życia samorządu terytorjalnego i gospodarczego. Pozostawiamy również pełną niezależność kontroli państwowej. Specjalny rozdział mówi o stanie zagrożenia państwa. Na ten okres stwarzamy uprawnienia dla Prezydenta Rzeczypospolitej, — że gdyby kadencja jego urzędowania wygasła w czasie trwania wojny, to automatycznie przedłuża się ją do ukończenia wojny. Tak samo przedłuża się kadencja Sejmu, a oprócz tego Prezydent ma prawo zwoływać, zależnie od potrzeb państwa, Izbę w zmniejszonym komplecie.

WARSZAWA (Pat). Sejm przystąpił w dniu dzisiejszym do obrad nad sprawozdaniem komisji konstytucyjnej. Na posiedzenie przybył rząd in corpore, prezes Najwyższej Izby Kontroli p. Jakób Krzemieński, posekretarze stanu i wyżsi urzędnicy. Po złożeniu ślubowania poselskiego przez posłów Marjana Cieplaka, Macieja Rataja i Józefa Steinhofa sprawozdanie wygłosił poseł CAR (BBWR).

Po mowach wicemarszałków Cara i Makowskiego (podajemy je na str. 2-ej) i po dyskusji, zarządzono krótką przerwę. Niebawem marszałek Świtalski wznowił posiedzenie, stwierdzając, że nikt się do głosu nie zapisał. Wstaje

wicemarszałek Car: „Proszę o głos".

Marsz. Świtalski: „Głos ma pan Car".

Wicemarszałek Car: „Wysoka Izbo! ponieważ, jak wynika z oświadczeń wszystkich odłamów opozycji, opozycja nie interesuje się zagadnieniami naprawy ustroju, przeto sądzę, że niema przeszkód, aby załatwić tę sprawę odrazu. **Wnoszę, aby tezy, które dziś przedłożyliśmy, a które były przez trzy lata dyskutowane w naszej komisji uznać za projekt konstytucji"** (na ławach B. B. W. R. zrywają się huczne oklaski).

Wicemarsz. Car mówi dalej: **Wnoszę, Panie Marszałku, ażeby w druku 802, zamiast tytułu: „Tezy konstytucyjne" umieścić tytuł: „Ustawa konstytucyjna", a numery te oznaczyć jako numerację poszczególnych artykułów"**

(Na ławach B. B. W. R. odzywają się ponownie huczne oklaski).

Wstaje pos. **Stanisław Stroński** z Klubu Narodowego i prosi o głos.

Marsz. Świtalski: „Czy w sprawie formalnej?

Pos. Stroński: „Tak".

Marsz. Świtalski udziela głosu w sprawie formalnej posłowi **Strońskiemu**, który zaznacza, że jego zdaniem postawiony wniosek jest niezgodny z konstytucją i regulaminem, a dalej podkreśla, że jako ustawa winien być traktowany według art. 3, to zn. musi przejść przez trzy czytania. Prócz tego, jako ustawa w sprawie zmiany konstytucji musi być traktowany tak, jak przewiduje art. 125 konstytucji.

Głos zabiera **wicemarszałek Car i stawia wniosek o uzupełnienie porządku dziennego oraz skrócenie postępowania formalnego, w myśl art. 18, p. a i b regulaminu obrad Sejmu.**

Marsz. Świtalski: „jest zgłoszony formalny wniosek posła Cara. Kto za wnioskiem, zechce wstać".

Marszałek stwierdza, że stoi większość i **oświadcza, że wniosek został uchwalony.** Wobec tego zgodnie z powziętą uchwałą, **przystępujemy do głosowania nad ustawą konstytucyjną.** Kto jest za ustawą, zechce wstać".

Posłowie wstają. Marszałek Świtalski oświadcza:

„STWIERDZAM NIEWĄTPLIWĄ WIĘKSZOŚĆ 2/3, WYMAGANĄ PRZEZ ART. 125 KONSTYTUCJI. Przystępujemy do trzeciego czytania. Kto jest za ustawą w trzeciem czytaniu zechce wstać.

STWIERDZAM TĘ SAMĄ WIĘKSZOŚĆ 2/3. STWIERDZAM, ŻE USTAWA KONSTYTUCYJNA ZOSTAŁA PRZEZ SEJM W 2-m i 3-m CZYTANIU UCHWALONA".

W tym momencie na ławach B. B. W. R. odzywają się długotrwałe huczne oklaski. Posłowie stojąc śpiewają Pierwszą Brygadę. Odzywają się głosy: „Niech żyje płk. Sławek, niech żyje Marszałek Świtalski!".

Gdy ucichły śpiewy i okrzyki, Izba w pierwszem czytaniu odesłała do komisji dwa rządowe projektu ustaw i na tem posiedzenie zakończono.

Zamykając obrady, marszałek Świtalski oświadczył, że o następnem posiedzeniu posłowie będą zawiadomieni pisemnie.

Na Zamku.

WARSZAWA (Pat). O godzinie 7,40 wieczorem, niezwłocznie po zakończeniu posiedzenia Sejmu p. premjer Jędrzejewicz i marszałek Sejmu Świtalski, w towarzystwie posłów Sławka i Prystora, udali się na Zamek, gdzie poinformowali Pana Prezydenta Rzeczypospolitej o przebiegu posiedzenia i uchwaleniu przez Sejm nowej ustawy konstytucyjnej.

Podpisanie polsko-niemieckiego układu o gwarancjach pokoju.

Wszelkie spory będą załatwiane wyłącznie środkami pokojowemi

Porozumienie obowiązuje w ciągu 10 lat.



POSEŁ LIPSKI

WARSZAWA (Pat). W dniu 15 listopada zeszłego roku w rozmowie między posłem Rzeczypospolitej w Berlinie a kanclerzem Rzeszy ustalony został i podany do powszechnej wiadomości zgodny zamiar rządów polskiego i niemieckiego, aby traktować w drodze bezpośrednich rokowań sprawy, dotyczące obu krajów, oraz aby wyrzec się w stosunkach wzajemnych wszelkiego stosowania przemocy. W związku z tem Rząd Rzeczypospolitej i Rząd Rzeszy przeprowadziły rokowania celem doprowadzenia do skutku w myśl powyższej rozmowy wiążącego porozumienia, dotyczącego przyszłego kształtowania się wzajemnych stosunków. Rokowania te zostały obecnie zakończone.

Poseł polski i minister spraw zagranicznych Rzeszy podpisali 26 b. m. przed południem w Urzędzie Spr. Zagranicznych następujący układ:

Rząd polski i rząd niemiecki uważają, że nastąpił moment, aby rozpocząć nowy okres w stosunkach politycznych polsko-niemieckich przez bezpośrednie porozumiewanie się jednego państwa z drugiem. Wobec tego zdecydowały się one przez niniejszą deklarację położyć podstawę dla przyszłego kształtowania się tych stosunków. Oba rządy wychodzą przytem z założenia, że utrzymanie i utrwalenie stałego pokoju pomiędzy ich krajami stanowi istotny warunek dla powszechnego pokoju. Wobec tego są one zdecydowane opierać swoje wzajemne stosunki na zasadach, zawartych w pakcie paryskim z dnia 27 sierpnia 1928 roku i pragną określić bliżej zastosowanie tych zasad, o ile chodzi o stosunki polsko-niemieckie. Przytem każdy z obu rządów stwierdza, że przyjęte przez nie w stosunku do innych zobowiązania międzynarodowe nie stoją na przeszkodzie pokojowemu rozwojowi ich wzajemnych stosunków, nie są w sprzeczności z niniejszą deklaracją i przez tę deklarację nie są naruszone. Pozatem oba rządy stwierdzają, że niniejsza deklaracja nie dotyczy takich zagadnień, które — zgodnie z prawem międzynarodowem — należy uważać za należące wyłącznie do spraw wewnętrznych jednego z obu państw.

Oba rządy oświadczają, że jest ich zamiarem porozumiewać się bezpośrednio we wszelkiego rodzaju zagadnieniach, dotyczących ich wzajemnych stosunków. W razie gdyby wynikły pomiędzy niemi kwestje sporne, którychby się nie dało załatwić w drodze bezpośrednich rokowań, oba rządy będą szukały tych rozwiązań w każdym poszczególnym wypadku, we wzajemnem porozumieniu przy pomocy innych sposobów pokojowych, przyczem, w razie potrzeby, nie uchybia to możliwości zastosowania tych rodzajów postępowania, które są przewidziane dla takiego wypadku w innych, obowiązujących je wzajemnie porozumieniach. W żadnym jednak wypadku nie będą się one uciekały do stosowania przemocy w celu załatwienia tego rodzaju spraw spornych.

Stworzona po powyższych zasadach gwarancja pokoju ułatwi obu rządom doniosłe zadanie znajdowania dla zagadnień politycznych, gospodarczych i kulturalnych rozwiązań, opartych na sprawiedliwem i słusznem wyrównaniu obustronnych interesów. Oba rządy są przeświadczone, że stosunki pomiędzy ich krajami będą się w ten sposób owocnie rozwijały i doprowadzą do ugruntowania dobrego sąsiedzkiego pożycia, co nietylko dla ich obu krajów, ale i dla pozostałych narodów Europy będzie miało zbawienne następstwa.



MINISTER NEURATH

Niniejsza deklaracja będzie ratyfikowana i dokumenty ratyfikacyjne zostaną możliwie szybko wymienione w Warszawie.

Deklaracja pozostanie w mocy w ciągu okresu 10 lat, licząc od dnia wymiany dokumentów ratyfikacyjnych.

W razie o ile żaden z rządów nie wymówi jej na 6 miesięcy przed upływem tego okresu czasu, zachowa ona w dalszym ciągu moc, potem jednak każdy rząd będzie mógł ją wymówić w każdym czasie z terminem 6-miesięcznym.

Sporządzono w dwóch egzemplarzach, w języku polskim i niemieckim.

BERLIN (Pat). Dnia 26 b. m. o godzinie 11 podpisany został w niemieckiem ministerstwie spraw zagranicznych pomiędzy Polską a Niemcami układ o nieagresji.

Ideowe podstawy nowej konstytucji.

Mowa wicemarszałka Cara w Sejmie.

Sprawozdawca na wstępie zaznaczył, że

konstytucja marcowa w ustępie 3 art. 125 zawiera przepisy, aby drugi z rzędu Sejm po Sejmie Ustawodawczym dokonał rewizji ustroju.

Sejm Ustawodawczy złożył też procedurę, ułatwiającą tę reformę, że drugi Sejm będzie mógł dokonać zmiany sam, bez uchwał Senatu. Drugi jednak po Sejmie Ustawodawczym Sejm nie wprowadził tej zmiany z powodu atrofji woli i niemocy, która charakteryzowała sejmy przedmajowe. Dopiero następny po nim Sejm przystąpił na serjo do rewizji konstytucji. Mówca przedstawia tu historję projektu BBWR. i prace nad nim, podkreślając, że komisja konstytucyjna odbyła w bieżącej sesji dwa posiedzenia i zaakceptowała tezy, złożone na komisji przez klub.

Sprawozdawca poseł Car przed przystąpieniem do omówienia projektu zastanawia się nad ogólną sytuacją, wytworzoną na świecie po wojnie.

Nastąpiły po niej

głębokie przeobrażenia.

nietylko w życiu gospodarczem i społecznem, ale i w stosunkach politycznych. Przemiany, spowodowane wojną, wtargnęły nawet do stosunków między ludźmi, do stosunków rodzinnych, religijnych i t. d. Dzisiaj jesteśmy jak gdyby na przełomie dziejów. Zakończyła się już epoka, rozpoczęta wielką rewolucją francuską, epoka, która charakteryzuje stosunki w 19 stuleciu. Obecnie

z trudem wyłania się nowa jakaś przyszłość, nowa cywilizacja.

Zmiany, które zaszły, wymagają z konieczności rozwiązania zagadnień ustrojowych państwa. Rola państwa uległa też zasadniczym zmianom. Funkcje, cele i zadania państwa są obecnie bardziej złożone i państwo musi nietylko utrzymywać ład i bezpieczeństwo, ale wkraczać swą władzą w dziedziny, do których przedtem nie wkraczało i regulować stosunki. Jeśli zaś państwo ma do spełnienia nowe funkcje, to czy może być ono oparte na takim samym ustroju, na jakim opierało się państwo przedwojenne?

U podstaw państwa przedwojennego legły zasady liberalizmu

Jest wielka różnica między interwencjonalizmem, jakiego dziś od państwa domaga się społeczeństwo, a tym interwencjonalizmem, jaki istniał za czasów absolutyzmu, nawet oświeconego. Dzisiaj czyni się zarzut państwu jeśli nie wkracza w pewne dziedziny. W tych warunkach oparcie się na doktrynach liberalizmu gospodarczego i społecznego już wystarczyć nie może i chodzi teraz już nietylko o drobne niedomagania parlamentaryzmu. Kryzys sięgnął daleko głębiej, do samych podstaw i w konsekwencji wywołał przesilenie form ustrojowych. Parlamentaryzm obecny należy już do przeszłości i prawem reakcji powstać muszą inne, nowe formy ustrojowe.

Rozwiązania dotychczasowe poszły

od bieguna do bieguna

— od parlamentaryzmu, opartego na doktrynach liberalistycznych do dyktatury. To, oczywiście, nie jest właściwe rozwiązanie. Dyktatury powstają tam, gdzie jest jakiś głęboki społeczny lub polityczny ferment. Mówca przytacza tutaj przykłady Rosji, Włoch i Niemiec i zastanawia się, czy w Polsce jest dyktatura.

Poseł Car oświadcza:

Nie może być dyktatury tam, gdzie niema dyktatora.

Józef Piłsudski nigdy dyktatorem nie był. Jeżeli panowie wezmą pod uwagę, że Józef Piłsudski, który skupił w swem ręku pełnię władzy państwowej potrafił w roku 1922 przejść do swego zacisza w Sulejówku, jeżeli również uwzględnimy to, że Józef Piłsudski, skupiwszy po raz drugi pełnię władzy w Polsce w roku 1926, jednak ograniczył się do skromnej roli ministra spraw wojskowych i jeżeli stara się do życia państwowego pociągnąć zdrowe siły, tkwiące w społeczeństwie, to mamy prawo twierdzić, że

Józef Piłsudski nie był i nie jest dyktatorem.

Dla mnie nie jest on dyktatorem, lecz

jest on wielkim autorytetem moralnym.

Mówca zarzuca dyktaturze, że opiera się na jednostce, a załamanie się tej jednostki może być także załamaniem się całego systemu, a więc dyktatura ma w sobie moment nietrwałości. Po drugie dyktatura nie korzysta w sposób należyty ze zdrowych sił, tkwiących w państwie, nie korzysta z inicjatywy jednostek, a wśród elementów jakiemi rozporządza państwo najcenniejszym jest człowiek.

Mimo to, w okresie powojennym, dyktatura szerzy się w sposób dotychczas nie spotykany. Jest to symptomem, który wytłumaczyć można chyba tem, że dyktatura jest wyrazem niezadowolenia ze stanu, jaki istniał przed nią.

Referent cytuje tu opinję profesora uniwersytetu paryskiego Brathelemy, zawartą w książce pod tyt.: „Kryzys demokracji współczesnej“, — że dyktatura obecnie nie jest przygodną, że jest wynikiem procesu dziejowego i protestem przeciw sytuacji, jaką wytworzył ustrój parlamentarny.

Zkolei mówca przechodzi do omówienia stosunków w Polsce odrodzonej, stwierdzając, że

Polska nadała sobie ustrój ultraliberalny i ultraparlamentarny.

Jednak stosunki w okresie, który już dziś nazywamy okresem sejmowładztwa, nie wyglądały zbyt zachęcająco. W okresie przedmajowym, Polska staczała się ku wielkiemu niebezpieczeństwu, od którego uchroniły państwo tylko wypadki majowe. Przewrót majowy dokonał się pod hasłem naprawy Rzeczypospolitej, a hasło to wziął do serca tylko jeden obóz, mianowicie BBWR. Niezadowolenie z naszego ustroju jest faktem notorycznym. Główną wadą konstytucji marcowej jest to, że nie stworzyła ona mocnej struktury państwowej, ani mocnego rządu, ani nie umiała otoczyć należytym autorytetem władzy Prezydenta, ani nie dała podstawy do zgranego, zdolnego do działania Sejmu, ani wreszcie nie stworzyła Senatu, któryby stanowił czynnik samodzielny w życiu państwowem, bo dzisiejszy nasz Senat jest instancją raczej zbedną. Musieliśmy zatem przystąpić do stworzenia nowego ustroju. Uważamy, że

parlamentaryzm nie jest rozwiązaniem zagadnienia

i zrywamy z systemem rządów parlamentarnych, odrzucając także podkład ideologiczny, na którym się ten system opiera.

Odrzuciliśmy

więc przesłanki kontraktu społecznego Rousseau i doktrynę o podziale władzy państwowej. Doktryna ta nie była w stanie zapewnić państwu należytego i harmonijnego działania. Funkcje państwa są znacznie liczniejsze, niż ten trójpodziałowy system.



WICEMARSZAŁEK CAR

Jeżeli odrzucamy parlamentaryzm, to **nie chcemy zwalczać Sejmu polskiego** jako jednego z organów władzy państwowej. Państwo nie może nie mieć reprezentacji. Sejm jest konieczny, ale Sejm, który będzie umiał stworzyć dla siebie warunki pozytywnej pracy. Odrzuciwszy parlamentaryzm, odrzucamy z drugiej strony wszelkie rozwiązanie nowego ustroju, oparte na pomysłach dyktatorskich.

W naszym ustroju chcemy widzieć połączenie i zharmonizowanie dwóch zasad naczelnych — mocnej władzy z wolnością obywatela.

Dlatego nasze państwo nie jest ani państwem liberalistycznem, dającem przewagę jednostce nad interesem publicznym, ale także nie jest państwem władczem, państwem mającem cel samo w sobie. Nasze państwo ma być państwem, stanowiącem dobro całego narodu, ma być wyrazem jego interesów, jego pożądań i jego utęsknień.

Stoimy zatem

na szerokiej podstawie demokratycznej.

Nasze państwo nie ma być państwem ani klasy, ani warstwy, ani człowieka, ma być wspólnym dorobkiem wszystkich obywateli. Pozatem dążymy do wyróżnienia tego, co jest najbardziej wartościowe, do wyróżnienia zasługi, jaka służy pracy, złożonej na rzecz dobra zbiorowego. W naszem państwie może się wybić zarówno człowiek bogaty, jak niezamożny, zarówno inteligent, jak chłop i robotnik.

W tem miejscu chciałbym poruszyć

zagadnienie naszego stosunku do mniejszości.

Polska ma pod tym względem chlubną tradycję. Do pięknej tradycji zaliczam tradycję znanej i uznanej powszechnie w świecie naszej tolerancji. Z tolerancji tej wyrosły akty, które nie mają podobnych w dziejach ludzkości. Za takie akty można uważać Unję Lubelską która zarysowała podstawy do połączenia się, bez stosowania siły, dwóch narodów. Te hasła powstały w momencie, kiedy Polska była szczęśliwa. Ale tradycja tolerancji w Polsce nie wygasła nawet wtedy, kiedy Polska była w warunkach gorszych, bo mamy drugie hasło, które jest wyrazem naszej idei: „Za naszą i waszą wolność“, hasło, które się urodziło w momencie, kiedy Polska była zmuszona zmagać się z przemocą najeźdźców. I dlatego

nie pójdziemy za żadnemi podszeptami, jakie doradza jedno ze stronnictw zasiadających na prawem skrzydle tej Wysokiej Izby, — zupełnego pozbawienia uprawnień politycznych pewnej części naszych obywateli, nie pójdziemy również i za innemi podszeptami z tej strony płynącemi, które doradzają abyśmy wzięli za podstawę naszego stosunku do mniejszości kataster narodowy.

Żadnych różnic ze względu na wyznanie, czy narodowość w naszym ustroju przeprowadzać nie chcemy.

Po tych ogólnych uwagach mówca strzeszcza w ogólnym zarysie tezy konstytucyjne, złożone przez Klub B.B.W.R. na komisji. (Podajemy je na innem miejscu).

Podobny ustrój nie jest ani naśladownictwem obcych wzorów, ani cudzych eksperymentów. Kierowaliśmy się jak największym umiarem, aby z powodu tych zmian państwo nie przeżywało większego kryzysu. Rozwiązanie ciężkich zagadnień, jakie stają przed państwem, jest możliwe wtedy, gdy państwo będzie mocne i gdy będzie miało silny ustrój. Obecnie mamy dokonać naprawy tego ustroju. Gdybyśmy nawet musieli stoczyć walkę z epigonami dawnej szlachetczyzny, to obecnie od tej naprawy już się nie cofniemy. Na tem wicemarszałek Car zakończył swe przemówienie.

(Huczne oklaski na ławach B. B. W. R.

Deklaracje opozycji.

Po krótkiej przerwie pos. WINIARSKI odczytał imieniem Klubu Narodowego deklarację, w której Klub Narodowy, ustosunkowując się negatywnie do omawianego projektu, zapowiada, że w dyskusji nad tym punktem porządku dziennego dzisiejszego posiedzenia udziału nie weźmie.

Pos. JANKOWSKI (NPR) ustosunkował się do projektu również negatywnie.

Następny zkolei mówca, prezes komisji konstytucyjnej Sejmu wicemarszałek MAKOWSKI, polemizuje z twierdzeniami opozycji.

Przemówienie wicemarszałka Makowskiego

Mówca podkreśla, że właśnie kryzys sprawia, że reforma ustroju staje się dziś zagadnieniem palącem. Kryzys obecny nie jest tylko powierzchownym wynikiem nadprodukcji towarów, lecz jest wielkim przełomem społecznym. Rodzą się nowe formy życia. Dzisiaj społeczeństwo domaga się od państwa regulowania życia społecznego i gospodarczego we wszystkich jego dziedzinach. Zadania państwa wzrosły ogromnie. Jest i takie nastawienie, że z jednej strony chce się mnóstwa rzeczy od państwa, a z drugiej boimy się państwa jako czegoś obcego. Wzywa się rząd, a rząd nie jest czemś od państwa oderwanem i to znaczy, że wzywa się państwo, a potem staje się tu na trybunie i „w imieniu ludu“ rzuca się klątwę i obelgę na system rządzenia. Wtedy, kiedy naokoło nas dzieją się rzeczy wielkie, może rozstrzyga się przyszłość Europy, odwołujemy się tylko do tego lub innego artykułu regulaminu.

Albo (tu wicemarsz. Makowski zwraca się w stronę opozycji) oświadczamy, że wstrzymujemy się od dyskusji, a conajwyżej zrzucamy z siebie odpowiedzialność i uciekamy nawet z sali sejmowej, a ławy prawicy tymczasem opróżniły się.

Dziś wielki czas — oświadcza dalej mówca — abyśmy przystosowali formy naszego ustroju do zmienionych potrzeb społecznych. Opierając się na przykładach zagranicy, prof. Makowski dochodzi do wniosku, że w szeregu państw odbywa się wyraźny przewrót, zarówno dla życia społecznego, jak i dla organów państwowych, które muszą być przystosowane do tego życia. Gdybyśmy chcieli dzisiaj sformułować zadania państwa, tobyśmy powiedzieli, że celem państwa nie może być już tylko rzecz negatywna — gwarancja praw, lecz musi nim być pozytywne służenie dobru zbiorowemu, zespolenie wszystkich obywateli w harmonijnem współdziałaniu na rzecz tego dobra zbiorowego. To jest właśnie powiedziane w tezie 9-ej projektu konstytucyjnego BBWR. Wyraźnie mówimy, że zadaniem organów państwa jest służba Rzeczypospolitej, służba dobru zbiorowemu. Ale państwo — to są przedewszystkiem ludzie, a zadaniem każdego żywego pokolenia jest podniesienie i udoskonalenie Rzeczypospolitej. Oto różnica między naszem ujęciem, opartem na nowych zadaniach państwa i doświadczeniach 150-letnich, a tem ujęciem, które się przechowuje jako stary sztych. Nie wprowadzamy — stwierdza mówca — faszyzmu, ani form ustrojowych, zapoczątkowanych na Wschodzie lub w Niemczech, bo nie wierzymy w nie. Wolny człowiek w solidnej społeczności — oto jest ta nowa prawda, którą chcemy zrealizować. Temu celowi służy nasz projekt.

Po przemówieniu wicemarszałka Makowskiego zabierają w dalszym ciągu głos przedstawiciele opozycji, składając krótkie deklaracje.

Manifestacje w stolicy.

WARSZAWA (Pat). W dniu 26 b. m. na wiadomość o uchwaleniu projektu konstytucji ludność stolicy spontanicznie manifestowała. Tłumy publiczności zebrały się na placu Marszałka Piłsudskiego. Nadciągnął szereg organizacyj z orkiestrami.

Z placu Marszałka Piłsudskiego zebrani udali się przed gmach Prezydjum Rady Ministrów, wznosząc entuzjastyczne okrzyki na cześć Prezydenta Rzeczypospolitej, Marszałka Józefa Piłsudskiego, rządu oraz na cześć nowej konstytucji. Z pod gmachu prezydjum pochód udał się na plac zamkowy. Do zebranych wygłosił krótkie przemówienie jeden z posłów, podkreślając moment historyczny, jaki nastąpił w dniu dzisiejszym.

Zebrani gorąco manifestowali na cześć Prezydenta i Marszałka. Gdy Pan Prezydent ukazał się w oświetlonem oknie Zamku, niemilknące okrzyki trwały przez dłuższą chwilę.

O program Wileńskiej Izby Rolniczej.

Rada Wileńskiej Izby Rolniczej, która będzie jutro obradować, ma przed sobą ciężkie, lecz zaszczytne zadanie. Reprezentuje nietylko ludność rolniczą, lecz i całokształt gospodarki, gdyż i nasz szczupły przemysł i handel, i rzemiosła i samorząd gospodarczy, o tyle będą dobrze się rozwijać o ile się będzie rozwijać rolnictwo.

Niestety, gospodarka Wileńszczyzny jest w bardzo ciężkiej sytuacji. Niepomierne zadłużenia, dezorganizacja rynku wewnętrznego, bezrobocie i zmniejszenie spożycia na wsi, zanik wiary w kulturę rolną, wszystko to wywołuje depresję moralną, obniża wiarę w nasze zdolności organizacyjne i osłabia zdrowy instynkt państwowy.

Izba Rolnicza ma za zadanie poważnie zastanowić się nad tem, gdzie są przyczyny tego smutnego objawu.

Zwykliśmy wszystko tłumaczyć kryzysem. Jest to najłatwiejszy sposób na usprawiedliwienie naszej bezczynności i odzyskanie dobrego humoru. Udajemy, że wierzymy w to, iż kryzys jest czemś, w rodzaju trzęsienia ziemi, z czem ludzie nie mogą walczyć.

A jednak tak nie jest. Stan opłakany naszej gospodarki bardzo mało ma wspólnego z kryzysem. Błąd jej polegał na tem, że opierała się na pięknych teorjach ekonomicznych, a zbyt była oderwana od rzeczywistości. Dążyła do ideałów, które nazywała kulturą, a jednocześnie nie uwzględniała szarej, codziennej prozy. Dzięki temu, nasze organizacje rolnicze, dążąc do tego, aby dorównać najbardziej cywilizowanym narodom, mało dbały o to, że odrywają się od całej armji rolniczej, która pozostała w prymitywizmie. I dla nas kryzys rozpoczął się nie wtedy, kiedy nam przestano pożyczać pieniądze zagranicą, oraz zaczęliśmy jeden po drugim tracić obce rynki, ale wtedy, kiedy zapatrzeni w amerykańskie dolary i angielskie funty, zapomnieliśmy, że więcej niż trzy ćwierci naszych obywateli, nie bierze w tem żadnego udziału.

Obecnie, aby uzdrowić gospodarcze stosunki, nie mamy innego wyjścia, jak wszystko zacząć od początku. Musimy się przyznać, że straciliśmy dużo czasu na nieistotne rzeczy i zmusić siebie zajrzeć nietylko do kulturalnych, lecz i do prymitywnych drobnych gospodarstw wiejskich.

Cóż tam znajdziemy? Jaką zobaczymy gospodarkę? Uprawę zbóż, hodowlę, przemysł drzewny, cały szereg innych drobnych gałęzi gospodarczych. Na zjeździe politycznych i społecznych działaczy wyszczególniono całe tuziny tych gałęzi. Mówiono nawet bardzo poważnie o hodowli raków i zbieraniu szmat. Robi to honor pomysłowości i oszczędności naszych przemysłowców i kupców. Owszem, to wszystko jest potrzebne, może nawet konieczne. Lecz trzymając się oburącz tylko za nie, staczamy się stopniowo w stan żebractwa, które czy to w postaci komitetu powodzi, czy nieurodzaju czy głodu, staje się u nas chronicznem i niewiadomo, czy więcej dopomaga ludności, czy więcej ją demoralizuje.

Niestety, nie mówiono nic o największej naszej możliwości gospodarczej: o tkactwie wyrobów prymitywnych. Żadna z dzielnic Polski nie posiada tak zdolnych tkaczek, jakiemi są nasze kobiety wiejskie. I ten wielki kapitał, zawarty w rękach kilkuset tysięcy tych kobiet, jest u nas zamrożony i nieczynny. Wskrzesić go i ugruntować, to znaczy dać pracę dla naszych bezrobotnych wsi, zadecydować o losach drobnego rolnictwa i uzdrowić gospodarkę całej Wileńszczyzny, oraz Nowogródczyzny.

Nie myślę o lniarstwie. Produkcja lnu, aczkolwiek niezmiernie pożądana, bez tkactwa nie rozwiązuje u nas kwestji gospodarczej. Politykę lniarską nie oparta na tkactwie chałupniczem mieliśmy już w swojej historji i wiemy jak źle wyszli rolnicy i na eksporcie lnu, i na nadziejach na wielkie fabryki. Będziemy się cieszyć, jeżeli zagranica będzie nasz len kupowała, jeżeli Żyrardów i Łódź przerobi swoje wrzeciona z bawełny na len. Lecz na tych niepewnych nadziejach nie możemy oprzeć naszego gospodarstwa. Ani obce rynki, ani obce kapitały, ani te, czy inne teorje ekonomiczne nie mogą przykuwać naszej uwagi. W swoim programie musimy się oprzeć tylko na sobie i ludności rolniczej, tembardziej, że ten program nie będzie wymagał ani nowych wydatków, ani nowych instytucyj gospodarczych. Mamy ziemię, która rodzi len, mamy tradycyjnie wprawne ręce naszych kobiet, mamy maszyny w postaci krosien i kołowrotków, mamy kasy gminne, które mogą wykonywać prace spółdzielni tkackich, nareszcie mamy już zabezpieczony zbyt wyrobów tkackich w wojsku i w instytucjach państwowych.

Zachodzi pytanie, kto wykona ten program? Jaka instytucja bedzie mieć ambicję i uprawnienie, aby z tkactwa zrobić wielką gałąź przemysłu rolnego?

To historyczne zadanie wykonać może tylko Izba Rolnicza. Ma do tego ludzi i ma aparat organizacyjny. Przez liczne organizacje rolnicze może głęboko dotknąć się terenu, a co najważniejsza, że jako przedstawicielka 90 proc. ludności, może posiadać autorytet, aby reprezentować nazewnątrz całokształt gospodarki.

W tej dziedzinie dużo już zrobiono: i Rząd, i wojsko, i Towarzystwo Lniarskie, i Komitet Pomocy Wsi Wileńskiej, i bazary, swoją pożyteczną pracą przygotowały grunt dla przyszłości. Izba Rolnicza może te wysiłki połączyć w jedną harmonijną całość, wziąć odpowiedzialność za dalsze jej losy i nadać piętno Państwowości. *Jako cel, do którego dążyć należy, jest uruchomienie na terenie Izby pół miljona krosien, oraz zabezpieczenie zbytu dla wyrobów tkackich.*

Na swojej drodze Izba spotka rafy i skały podwodne. Będą to nietylko przeciwnicy wielkiego przemysłu, który ma już utarte ścieżki, i z którym tak trudno jest walczyć niezamożnemu rolnictwu. Na przeszkodzie staną jeszcze czynniki psychologicznej natury, które prawdopodobnie będą ważyć na decyzjach Rady Izby.

1) Mamy wstręt do wszelkiej odpowiedzialności. Zamiast jej szukać i brać na swoje barki, jak to się dzieje w każdem, zdrowem społeczeństwie, my wolimy nie mieć żadnych praw, byleby nie mieć żadnej odpowiedzialności. Stąd pochodzi bezplanowość, biurokratyzm i zanik inicjatywy.

2) Nie znamy życia naszej wsi i dlatego zawsze ją bagatelizujemy. Tę wadę odziedziczyliśmy od przeszłych pokoleń i zapomnieliśmy o cenie, jaką nasza historja musiała za nią zapłacić i w latach 1831 i 48 i 63.

A może Rada Izby zaproponuje inne rozwiązanie, niż to, które proponuję? Będziemy się cieszyć, jeżeli ono okaże się istotnem. Pamiętać tylko należy, że wszelkie projekty, które nie zazębiają o nasze drobne rolnictwo, będą projektami nieżyciowemi, obliczonemi na krótką metę. Dopiero wówczas, gdy gospodarczo ożyje nasza wioska, wówczas ożyje przemysł i handel, ożyją rzemiosła i samorządy, jak również ożyją kulturalne ośrodki gospodarcze. Dopiero wówczas stanie się celową i pożądaną, zupełnie u nas możliwa elektryfikacja kraju.

Należy szczerze życzyć, aby Rada Izby wyczuła wielkie cele gospodarcze i aby wytknęła drogowskazy na przyszłość. A wtedy stanie się spadkobierczynią ideałów Sejmu Wileńskiego 1921 roku i bohaterskich wysiłków naszych żołnierzy w 1919 i 20 latach.

Andrzejewo.

Gen. *Lucjan Żeligowski.*

„W ramach równouprawnienia“.

Deklaracja brytyjska w sprawie rozbrojenia.

LONDYN (Pat). W deklaracji brytyjskiej mają znaleźć wyraz przedewszystkiem trzy naczelne postulaty:

1) że jakikolwiek okres próby, stanowiący upośledzenie Niemiec ma być porzucony i zasada równouprawnienia utrzymana w całej rozciągłości;

2) że należy jak najwięcej typów broni określić jako ofenzywne i mające ulec ograniczeniu lub zniszczeniu, aby w ten sposób zapobiec zbyt daleko idącemu dozbrojeniu się Niemiec w ramach równouprawnienia;

3) że celem uspokojenia obaw Francji wzmagających się zwłaszcza na wypadek zniesienia wszelkiego okresu próby, Wielka Brytanja wyrazi gotowość współudziału w akcji przeciwko temu rządowi, którýby naruszył konwencję rozbrojeniową.

Spłonął słynny samolot.

LONDYN. (Pat). Słynny samolot „Columbia“, który trzy razy przelatywał ponad Atlantykiem, spłonął dziś w czasie pożaru w hangarach Balanca w miejscowości Wilmington w stanie Delavare.

Po raz pierwszy „Columbia“ przeleciała ponad Atlantykiem w roku 1927. Pilotował wówczas Chamberlain, któremu towarzyszył Levin. Po 42 i pół godz. lotu z Nowego Yorku aparat wylądował w Eisleben w Niemczech, a następnie przyleciał do Warszawy.

WIEŚCI I OBRAZKI Z KRAJU

Wybory do rad gminnych w pow. wilejskim.

W dniu 24 b. m. odbyły się wybory do rad gminnych w Krzywiczach i Kurzeńcu, w wyniku których wszystkie 40 mandatów w obu gminach przypadły BBWR. Łącznie z poprzednio odbytemi wyborami w 9-ciu gminach powiatu z ogólnej liczby 200 mandatów radzieckich BBWR uzyskał 165 miejsc, co procentowo wyraża się 82 i pół proc.

Głód na wsi.

Naskutek tegorocznego nieurodzaju w poszczególnych powiatach Wileńszczyzny notowane są ostatnio co raz częstsze wypadki zachorowań z głodu. Powstaje z tego powodu szereg chorób jak: grzelec, obrzęki głodowe, ogólne wycieńczenie i t. p. W związku z tem organy sanitarne zarządów miejskich i wiejskich otrzymały od władz wojewódzkich polecenie ścisłego notowania wszystkich tych wypadków i w razie stwierdzenia nędzy głodowej — natychmiastowego zainteresowania się każdym poszczególnym wypadkiem Miarodajne władze otrzymały polecenie przychodzenia z pomocą głodującej ludności przez organizowanie dożywiania. W pierwszym zaś rzędzie szczególna pod tym względem opieka winna być roztoczona nad dziećmi.

Szczególnie daje się we znaki głód w powiecie dziśnieńskim, gdzie około 2000 osób znajduje się w ostatniej nędzy.

Tegoroczne inwestycje Funduszu Pracy na Wileńszczyźnie.

Dyrekcja Funduszu Pracy przyznała dla terenu województwa wileńskiego sumę 1.557.500 złotych na walkę z bezrobociem. Kwota ta nie jest ostateczna. Może w przyszłości ulec zmianie w zależności od dyspozycji ogólnego budżetu Funduszu Pracy. Miejmy jednak nadzieję, że jeżeli i ulegnie zmianie to tylko in plus. Obecna sytuacja gospodarcza Wileńszczyzny — w związku z klęską nieurodzaju — wymaga szczególnej opieki materjalnej ze strony władz centralnych.

Sumami przyznanemi zadysponuje wileński oddział Funduszu Pracy, który też w porozumieniu z władzami miejscowemi, opracował już szczegółowo plan racjonalnego wydatkowania funduszów.

Racjonalne wydatkowanie będzie polegało przedewszystkiem na organizowaniu takich **robót inwestycyjnych,** które obok pracy dla rzesz bezrobotnych dadzą także konkretne korzyści gospodarcze — i to w dziedzinach, w których brak inwestycyj daje się szczególnie odczuć. Naprzykład w ubiegłym roku Fundusz Pracy użył 552,500 złotych na budowę dróg kołowych i twardej nawierzchni, których gęstość na Wileńszczyźnie, w porównaniu z innemi dzielnicami kraju, jest bardzo rzadka i niewątpliwie wpływa ujemnie na życie gospodarcze tych terenów. Przeciętny stan zatrudnienia na tych robotach we wrześniu ub. roku wyniósł około 1000 osób. Jest to przykład racjonalnej walki z bezrobociem.

Obok robót inwestycyjnych będzie prowadzona, szczególnie w miesiącach zimowych, **akcja pomocy doraźnej.** W okresie od 1 listopada 1933 r. do 31 marca 1934 roku, suma świadczeń ze strony Funduszu Pracy na terenie województwa wileńskiego wyniesie 407,500 złotych, w czem w postaci pomocy doraźnej — 260.000 zł., reszta — 147.500 na roboty objęte programem zimowym.

Na roboty inwestycyjne w roku budżetowym 1934-35 przyznano narazie 1.150.000 złotych. W porównaniu z potrzebami inwestycyjnemi naszych ziem, jest to suma zbyt mała. Umożliwi ona wykonanie zaledwie części robót, zaprojektowanych przez konieczność życiową.

Program robót, które będą realizowane przy pomocy finansowej Funduszu Pracy w roku budżetowym 1934-35 na terenie Wileńszczyzny, ma dwie redakcje.

Pierwsza omawia tak zwany program minimalny na sumę 1431.000 złotych, którego wykonanie nie ulega żadnej wątpliwości.

Redakcja druga zawiera tak zwany program maksymalny, będący właściwie szerszem ujęciem programu minimalnego, na sumę 2.600.000 złotych. Realizacja jego zależeć będzie przedewszystkiem od dalszych możliwości finansowych Funduszu Pracy.

Program minimalny przewiduje wykonanie robót państwowych na sumę 1.231.000 złotych, — w tem — robót drogowych na 1.066.000 zł., robót wodnych na 100.000 zł., robót meljoracyjnych na 65.000 — oraz samorządowych na sumę 200,000 zł. — w czem na umocowanie brzegów Wilji 100.000 zł. i na roboty wodociągowo kanalizacyjne 100.000 zł.

Program maksymalny przewiduje wykonanie tychże robót w proporcjonalnie szerszym zakresie oraz budowę gmachów szkolnych.

Jednocześnie z realizacją tych programów Komitet Lokalny Funduszu Pracy będzie dążył do sfinalizowania szeregu niezbędnych dla życia gospodarczego Wileńszczyzny inwestycyj, których projekty zostały już dostatecznie przygotowane technicznie. Przedewszystkiem będzie uwzględniany **projekt budowy fabryki celulozy, opartej o przerób lokalnej papierówki i odpadków lniarskich, następnie projekt budowy chłodni w Wilnie, budowa przędzalni lnu, budowa hydroelektrowni, a także projekty budowy portów przeładunkowych na styku dróg wodnych i kolejowych w Drui i Wilnie.** Komitet F. P. prowadzi obecnie w tych sprawach pertraktacje z zainteresowanemi sferami gospodarczemi i samorządowemi.

Najbliższem zadaniem prac Komitetu Lokalnego Funduszu Pracy będzie dążenie do uzgodnienia powyższych zamierzeń z inicjatywą lokalną jak również z centralnemi ośrodkami dyspozycyjnemi oraz kontynuowanie akcji, zmierzającej do zrealizowania tychże projektów. **(h)**

Własnemi siłami.



Studentki uniwersytetów amerykańskich w chwilach wolnych od pracy naukowej uczą się różnych fachów, by móc zapewnić sobie środki na ukończenie studjów uniwersyteckich i aby na wszelki wypadek mieć jakiś „drugi" zawód.

Na zdjęciu — studentki amerykańskie, przy malowaniu budynków uniwersyteckich.

Śmierć pod kołami pociągu.

Wczoraj około godz. 7 rano na stacji kolejowej Gudogaj miał miejsce następujący wypadek:

Do odchodzącego z dworca w kierunku Wilna pociągu osobowego Nr. 452 podbiegł jakiś osobnik, który wskoczył na schodki wagonu, usiłując przedostać się do jednego z przedziałów. W pewnej jednak chwili osobnik ów stracił równowagę i wpadł pod pociąg.

Ciało nieszczęśliwego zostało zmasakrowane i śmierć nastąpiła natychmiast. Pociąg zatrzymano, poczem tymże pociągiem zwłoki tragicznie zmarłego przewieziono do Wilna do dyspozycji miejscowych władz śledczych.

Z polecenia wiceprokuratora 6 rejonu trupa odstawiono do kostnicy przy szpitalu św. Jakóba.

W wyniku przeprowadzonego dochodzenia ustalono, iż tragicznie zmarłym jest mieszkaniec Lublina — Eugenjusz Denis.. Jak stwierdzono Denis, nie posiadając biletu kolejowego, chciał przejechać „na gapę" do Wilna i zamiar swój przypłacił życiem.

O wypadku powiadomiono rodzinę Denisa. (c)

Rożanka.

OPŁATEK OGNISKA KPW W RÓŻANCE N/NIEMNEM.

W ubiegłą niedzielę o godz. 14.30 w ładnie udekorowanej sali I i II klasy w budynku dworca kolejowego odbył się tradycyjny „Opłatek" członków KPW i ich rodzin (ogólna liczba osób 50). Uroczystość uświetniło swem przybyciem szereg zaproszonych gości z pośród miejscowego społeczeństwa jak: ks. proboszcz tut. parafji Moroz, kpt. dyplomowany Dunin-Borkowski, kontroler drogowy z Lidy p. E. Wróblewski i komendant powiatowy PW 76 p. p. por. Sempkowski i inni.

Dzielenie się opłatkiem zapoczątkował ks. proboszcz Moroz, poprzedzając okolicznościowem przemowieniem i życzeniami. Nastrój panował miły, swobodny, lecz zarazem uroczysty — doskonałe pole do poruszenia wzniosłych haseł i idei Marszałka J. Piłsudskiego, które podkreślali w swych gawędach i wspomnieniach z ostatniej wojny, wielki przyjaciel miejscowych kolejarzy kpt. dypl. Dunin-Borkowski oraz referent rejonowy KPW p. E. Wróblewski. Złożyli również na ręce prezesa tut. Ogniska ob. G. Danilewicza, obowiązek krzewienia polskości, oświaty i przysposobienia wojskowego nietylko wśród swego grona kolejarzy, lecz i okolicznych mieszkańców, na co ob. G. Danilewicz złożył uroczyste przyrzeczenie, iż obowiązek ten na siebie przyjmuje i postara się go sumiennie wypełnić.

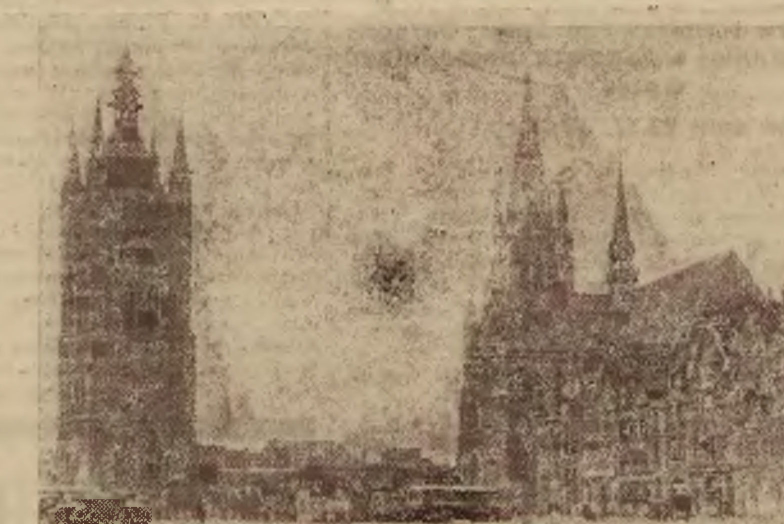
Przemówienia gawędy były przerywane entuzjastycznemi okrzykami na cześć I Marszałka Polski i Prezydenta Rzplitej, aż wreszcie rozbrzmiała zgodnym chórem stara i poważna kolenda „Wśród nocnej ciszy" i wiele innych, a na zakończenie chór KPW odśpiewał „Brygadę" przy której kpt. Dunin-Borkowski podał krótkie wyjaśnienie co do powstania i znaczenia tej pieśni legjonowej.

Podczas trwania uroczystości nadesłali depesze z życzeniami p. starosta szczuczyński dr. Czuszkiewicz, który osobiście nie mógł przybyć oraz wójt miejscowej gminy p. Rutkowski.

Zmarzła.

W dniu 24 b. m. o godz. 14 mieszkaniec kol. Nowosiołki, gm. wojstomskiej, Pasternak Stanisław zgłosił się na posterunek P. P. w Wojstomiu z zameldowaniem, że na polach wpobliżu wsi Szczanie, gm. wojstomskiej, natknął się na zwłoki nieznanej mu kobiety. Jak ustalono, są to zwłoki mieszkanki kol. Nowosiołki Pasternakowej Stanisławy, lat 56, wdowy, która od roku 1922 straciła wzrok i zdradzała objawy choroby umysłowej, w nocy z dnia 23 na 24 b. m. wydaliła się z domu w bieliźnie i wałęsając się po polu widocznie zmarzła. Dokonane oględziny powierzchowne żadnych obrażeń cielesnych nie stwierdziły.

Odbudowana dzwonnica w Ypres.



W Ypres ukończono odbudowę słynnej dzwonnicy średniowiecznej, zniszczonej podczas wojny światowej. Odbudowa dzwonnicy stanowi pierwszy etap w realizacji planu odbudowy historycznych „hal", z których słynie miasto Ypres.

Na zdjęciu — odbudowana dzwonnica.

Wilejka.

KURS DLA PRZODOWNIKÓW PRZYSPOSOBIENIA ROLNICZEGO.

W dniu 25 b. m. Okręgowe Towarzystwo Organizacyj i Kółek Rolniczych pow. wilejskiego urządziło otwarcie 3-dniowego kursu dla przodowników przysposobienia rolniczego. Kurs odbędzie się w lokalu świetlicy Związku Strzeleckiego w Wilejce.

Zabawna historja o pechu pogromowców

sromotnie pogromionych na górze Boufałłowej.

Po rozwiązaniu „Obwiepolu", uznanego za organizację nielegalną, na terenie akademickim nastąpiło uspokojenie. Młodzież akademicka, w zrozumieniu swych interesów, wzięła się do pracy, otrząsając się od wpływów endeckich demagogów. Działacze z t. zw. Obozu Narodowego z niepokojem śledzili zmniejszanie się wpływów wśród młodzieży, wobec czego kilku przywódców chciało w dość humorystyczny zresztą, jak się później wyjaśniło, sposób — ratować sytuację.

Ratunek ten miał przyjść w postaci nowej hecy antyżydowskiej.

NOCNA „DEMONSTRACJA".

Według prawdopodobnie zgóry ułożonego planu, nowa heca miała się rozpocząć późno w nocy.

Około godziny trzeciej w nocy (sic!) wpobliżu Domu Akademickiego na Górze Boufałłowej zebrała się nieliczna garstka studentów z pod znaku O. W. P. oraz innych „sympatyków", którzy postanowili „ruszyć demonstracyjnie na miasto".

Ze względu na późną porę na Górze i w całej przyległej dzielnicy panował niezem niezmącony spokój, zrzadka tylko zakłócany odgłosem pośpiesznych kroków jakiegoś spóźnionego przechodnia.

Napawało to szykujących się do demonstracji spokojem i pewnością, że policja nic nie wie o „niespodziance" tem bardziej, że nigdzie nie spostrzeżono ani jednego policjanta.

Demonstranci w ilości koło dwudziestu osób ruszyli w kierunku miasta „uzbrojeni" w ulotki oraz plakaty o hasłach antyżydowskich.

W PIERŚCIENIU GRANATOWYCH MUNDURÓW.

Pewność z jaką demonstranci „ruszyli do boju" w głębokiem przekonaniu, że nikt nie wie o ich tajemnicy, ku przerażeniu demonstrantów wkrótce się rozchwiała. Ledwo „demonstranci" ruszyli z miejsca, ze wszystkich stron zjawiła się policja. W okamgnieniu funkcjonarjusze policji otoczyli pierścieniem demonstrujących i wprost z miejsca zaproszono grzecznie na pogawędkę do komendy policji, na wypoczynek po ciężkiej pracy do aresztu centralnego.

CENTRALNE POSTACIE.

Wśród zatrzymanych znaleźli się znani działacze obwiepolscy, w tej liczbie były prezes Obwiepolu Drozdowski, Przysłuski, Janicki i inni.

CZĘŚCIOWE ZWOLNIENIE ZATRZYMANYCH.

W ciągu dnia wczorajszego część przytrzymanych studentów zwolniono. Część zaś pozostała narazie w areszcie centralnym do dyspozycji władz sądowo śledczych.

INTERWENCJA J. M. REKTORA U. S. B.

W związku z powyższemi zajściami interwenjował wczoraj u p. wojewody wileńskiego J. M. Rektor U. S. B. p. prof. Witold Staniewicz. (c)

Epidemja odry w Wilnie.

Ostatnio na terenie Wilna wybuchła epidemja odry. Niemal co tydzień wydział zdrowia zarządu miejskiego notuje po stokilkadziesiąt wypadków zasłabnięć. Podług prowizorycznych obliczeń na odrę choruje obecnie przeszło 1000 osób. Miejskie władze sanitarne wszczęły energiczną akcję zapobiegawczą, zmierzającą do całkowitego opanowania i zlikwidowania epidemji. Jak dotychczas wysiłki te napotykają na duże trudności.

„Fabrykant" matur fałszował również legitymacje kolejowe.

Wczoraj donosiliśmy o zatrzymaniu niejakiego Czesława Adamowicza pod zarzutem fałszowania matur.

Obecnie dowiadujemy się następujących szczegółów:

Adamowicz mieszkał przy ulicy Piwnej w domu Nr. 6. Podawał się za urzędnika Kuratorjum Szkolnego i zapewniał interesantów, że może każdemu wydać świadectwo dojrzałości bez egzaminów.

Kandydatów na otrzymanie matur obowiązywały jednak pewne formalności. Adamowicz żądał przedewszystkiem, by składano mu przepisowe podania z załączeniem fotografji, adresowane do Kuratorjum Szkolnego.

W czasie rewizji w jego mieszkaniu znaleziono 15 takich podań.

Twierdzenie Adamowicza, że nie podrabiał świadectw dojrzałości okazało się nieprawdziwem, bowiem wśród znalezionych w jego mieszkaniu papierów, natrafiono również na dwie co prawda bardzo nieudolne, lecz tem niemniej sfałszowane matury.

Oszust nie ograniczał jednak do tego swej działalności. Podrabiał również kolejowe świadectwa tożsamości. Kilka takich sfałszowanych świadectw znaleziono w jego mieszkaniu.

Klijentów podobno nie brakowało i interes Adamowicza prosperował bardzo dobrze. Przeszkodziła mu jednak policja.

Sprytny oszust w oczekiwaniu procesu przebywa na Łukiszkach. Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Aresztowanie rzekomego hrabiego.

Od pewnego czasu policja śledcza Wilna zainteresowała się niejakim S. Boguckim, zamieszkałym ostatnio w hotelu „Europa".

Bogucki podawał się za hrabiego, twierdząc, że posiada wyższe wykształcenie i otrzymuje pieniadze od swych krewnych w Paryżu, gdzie ma majątek.

Młody „hrabia" cieszył się względami płci pięknej.

Widziano go wszędzie: na zabawach, dancingach i balach. Bogucki stale miał uśmiechniętą twarz i powodzenie. Szczególnie cieszył się względami młodych kupcowych, którym imponował przedewszystkiem swym herbem hrabiowskim.

Drogą obserwacyj stwierdzono, iż B. nie jest ani hrabią, ani osobą, posiadającą wyższe wykształcenie, lecz zwykłym nabieraczem. Okazało się również, że żadnych pieniędzy z nikąd nie otrzymuje, a żyje przeważnie z „nabierania" kobiet.

Został on wczoraj zatrzymany za szulerstwo i do czasu wyjaśnienia całego szeregu sprawek, osadzony w areszcie.

RADJO

WILNO.

SOBOTA, dnia 27 stycznia 1934 r.

7.00: Czas. Gimnastyka. Muzyka. Dziennik por. Muzyka. Chwilka gosp. dom. 11.40: Przegląd pracy. 11.50: Tańce (płyty). 11.57: Czas. 12.05: Koncert. 12.30: Kom. meteor. 12.33: D. c. koncertu. 12.55: Dziennik poł. 15.05: Program dzienny. 15.10: Kwadrans akademicki. 15.25: Wiad. o eksporcie. 15.30: Giełda roln. 15.40: Arcydzieła dawnej muzyki skrzypcowej (płyty). 15.50: Przechadzki po mieście. 16.00: Audycja dla chorych. 16.40: „Wileński kącik językowy". 16.55: Nowe płyty muzyki tanecznej. 17.25: Recital organowy prof. Władysława Kalinowskiego. Transm. z Bazyliki Wileńskiej. 17.50: Przegląd prasy roln. i zagran. 18.00: „W laboratorjum fizyka" — reportaż. 19.00: Tygodnik litewski. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Kwadr. poetycki. 19.40: Wiad. sport. 19.43: Wil. kom. sport. 19.47: Dziennik wiecz. 20.00: „Myśli wybrane". 20.02: Muzyka lekka. 21.00: Skrzynka techn. 211.20: Koncert muzyki polskiej. 20.05: Muzyka taneczna. 22.40: Rezerwa. 23.00: Kom. meteor. 23.05: „Kukułka wileńska" transm. z klubu „Smorgonia".

NIEDZIELA, dnia 28 stycznia 1934 r.

9.00: Czas. Gimnastyka. Dzien. por. Muzyk. Chwilka gosp. dom. 10.05: Nabożeństwo. 11.40: Odczyt misyjny. 11.57: Czas. 12.05: Program dzienny. 12.10: Kom. meteor. 12.15: Poranek z Filharmonji. 13.00: Feljeton muzyczny. 13.15: D. c. poranku. 14.00: Audycja dla wszystkich. 15.00: „Żywienie cieląt rasy krajowej" odczyt. 19.20: Koncert. 16.00: Audycja dla dzieci. 16.30: Arcydzieła fortep. Beethovena (płyty). 16.45: Kwadrans poetycki. 17.00: „Czy należy prowadzić rachunki domowe". 17.15: Koncert muzyki polskiej. 18.00: Słuchowisko. 18.40: Recital śpiewaczy. 19.00: „Ciotka Albinowa mówi" — monolog humoryst. 19.15: Codz. odc. pow. 19.25: Rozmait. 19.30: Radjotygodnik dla młodzieży. 19.45: Progr. na poniedziałek. 19.50: Godzina życzeń (płyty). 20.50: Dzien. wiecz. 21:00: Feljeton. 21.15: Audycja wesoła. 22.15: Wiad. sport. z Rozgłośni. 22.25: Muzyka tan.

NOWINKI RADJOWE.

KONCERT NA ORGANACH.

Dzisiaj w sobotę mikrofon wileński zostanie zainstalowany w Katedrze Wileńskiej, skąd o godzinie 17,35 rozpocznie się transmisja koncertu na organach w wykonaniu prof. Władysława Kalinowskiego. Program obejmuje następujące utwory — J. S. Bach — Chorał i warjacje, 2. Maks Reger — Canzona, 3. Franciszek Liszt — Tu es Petrus, 4. T. Dubois — In Paradisum, 5. M. Reger — Toccata i 6. Dubois — Cantilana. Koncert będzie transmitowany na całą Polskę.

W LABORATORJUM FIZYKA.

Znany popularyzator wiedzy ścisłej, autor licznych dzieł z tej dziedziny dr. Feliks Burdecki z Warszawy opracował ciekawy reportaż radjowy, który rozpocznie się w sobotę dnia 27 b. m. o godzinie 18 i w przystępnej formie zapozna radjosłuchaczy z wysiłkiem współczesnych uczonych, wydzierających tajemnice przyrodzie.

WILEŃSKI KOŃCIK JĘZYKOWY.

Wileńszczyzna posiada bardzo ciekawą gwarę regjonalną, która od dłuższego czasu stała się przedmiotem zainteresowań specjalistów językoznawców. W ciekawy sposób zaznaczają się w tutejszej polszczyźnie wpływy białoruskie, litewskie, rosyjskie etc. Prócz tego trafiają się zwykłe błędy językowe. Swoje uwagi na temat naszej polszczyzny, ilustrowane przykładami zaczerpniętemi z życia potocznego wypowie w sobotę o godzinie 16.40 dr. Halina Turska. Te pogadanki językoznawcze stanowią odrębny cykl w programach radjowych i **odbywają się co dwa** tygodnie.

Proces o dobra matki Jagiellonów.

Wnukowie powstańca z 1831 roku żądają zwrotu Holszan.

BEZROBOTNI DZIEDZICE ŚWIETNEJ PRZESZŁOŚCI.

W swoim czasie informowaliśmy o sensacyjnym procesie cywilnym o dobra Holszańskie, w pow. oszmiańskim. Wnukowie powstańca z roku 1831, Antoniego Żaby, Józef i Eugenjusz Garwaccy, zam. w Wilnie, bezrobotni inteligenci, dążą do odebrania swego rodowego majątku, który w okresie popowstańczym został nabyty przez urzędnika celnego, Rosjanina Gorbaniewa.

Z jednej strony stają synowie rodziny, której korzenie sięgają daleko wstecz do początków historycznych dziejów naszych ziem, — z drugiej potomkowie i dziedzice nowych przybyszów.

PRZESZŁOŚĆ HOLSZAN.

Historja dóbr Holszańskich, o których minionej świetności mówią ruiny prastarego zamku holszańskiego i szczątki pałacu Sapiehów, są b. ciekawe. Pisze o niej w swej pracy o powiecie oszmiańskim ś. p. Czesław Jankowski.

Pierwszy włada niemi około roku 1270 „samodzielny książę litewski Rowmunt",— potem jego domniemany syn Holsza, który też nazwę nadaje Holszanom. Do początku wieku XVI-go Holszany pozostają we władaniu Algimuntowiczów książąt Holszańskich, następnie przechodzą one w ręce Sapiehów, spokrewnionych z Algimuntowiczami. W ten sposób dobra w ciągu wieków przechodzą stale do rodów, ściśle ze sobą spokrewnionych.

W historji Polski Holszany zajmują poczesne miejsce. W nich się urodziła i wychowała III-cia żona króla Władysława Jagiełły, o której ś. p. Jankowski pisze: „Zofja ks. Holszańska była matką Jagiellonów: z niej jednej miał król Jagiełło potomstwo".

WALKA O HOLSZANY.

W XIX wieku Holszany należały do Żabów. W powstaniach roku 1831 i 1863 brali udział wszyscy Żabowie. Właściciel Holszan Antoni Żaba został zesłany. Na zesłaniu los jego znacznie się pogorszył po wykryciu przez władze rosyjskie czynionych przez niego przygotowań do wywołania rewolty w Bobrujsku. Córka Antoniego Żaby, Olimpja trwała wiernie na posterunku w dobrach Holszańskich, mimo szykan władz rosyjskich. Pomagała materjalnie zesłanemu ojcu.

Nadeszła jednak chwila, w której sprzedaż Holszan stawała się nieunikniona. Wyszły specjalne carskie „ukazy". Rosjanie—dorobkiewicze rzucili się na polską ziemię. Wtedy Olimpja Ż., po mężu Korsakowa, wynalazła „swego żydka" niejakiego Wolberga, któremu ufała. Dała mu skrypty dłużne na przeszło 80 tysięcy rubli. Wolberg w chwili sprzedaży dobrowolnej miał zgłosić się z pretensjami do dóbr Holszańskich i wytrącić w ten sposób Holszany z rąk ewentualnego reflektanta — nabywcy.

URZĘDNIK CELNY MAGNATEM.

Na widowni zjawia się urzędnik celny Gorbaniew. Interwenjuje u cara, aby dług przeszło 80 tys. rubli, które rości W., nie obciążył Holszan. Olimpja Korsakowa sprzedaje mu majątek. Urzędnik celny Gorbaniew rozporządzał kolosalnemi pieniędzmi. Nabył jeszcze kilka majątków — razem 4800 dziesięcin ziemi, sprzedanej „dobrowolnie".

„LEPSZY RYDZ NIŻ NIC".

W Zmartwychwstałej Rzeczypospolitej rozpoczęli nowe życie potomkowie Żabów i dziedzice Gorbaniewa. — Wszyscy na wyznaczonych czy wybranych odcinkach pracy, jako dobrzy obywatele kraju.

Powstał jednak między niemi cień minionych dziejów. Oto Sąd Najwyższy Rzeczypospolitej Polskiej stanął na stanowisku, że tranzakcje sprzedaży majątków polskich w okresie popowstaniowym w warunkach specjalnego ustawodawstwa rosyjskiego należy traktować jako tranzakcje zawarte pod przymusem.

Powództwo w sprawie Holszan wpłynęło do sądu na dwa dni przed upływem terminu na zgłaszanie podobnych pretensyj.

W pierwszej instancji potomkowie Żabów przegrali. Żądali zwrotu 1600 dziesięcin ziemi. W drugiej instancji, onegdaj, pretensje swoje zredukowali do 400 dziesięcin:— „lepszy rydz niż nic".

Sąd zapowiedział wyrok na 8 lutego b. r.

Ze strony Garwaskich występuje mec. Smilg: z przeciwnej mec. Rodziewicz.

WŁOD.

Sprawa „Głosu Wileńskiego"

Wczoraj na wokandzie sądu okręgowego figurowała sprawa redaktora „Głosu Wileńskiego" Piotra Kownackiego, oskarżonego z artykułu 356 K. K.

Akt oskarżenia, popierany z ramienia prywatnego oskarżyciela b. wykładowcy Instytutu Nauk Handlowych p. Topór-Wąsowskiego przez mec. Szyszkowskiego, zarzuca p. Kownackiemu zniesławienie w druku p. Topór-Wąsowskiego w szeregu artykułów w „Głosie Wileńskim", omawiających znane zajście podczas wyborów „Bratniaka", w Instytucie Nauk Handlowych w ubiegłym roku.

Ponieważ na rozprawę nie stawiło się 13 świadków na ogólną ilość 40-tu, sąd odroczył ją na inny termin. **Wl.**

Okradzenie sklepu Węcewicza.

Wczoraj rano 3 komisarjat P. P. zaalarmowany został wiadomością o kradzieży, dokonanej ze sklepu spożywczo - kolonjalnego Węcewicza przy ulicy Mickiewicza 7. Jak się okazało włamania dokonano według starannie ułożonego planu. Złodzieje przedostali się wieczorem do piwnicy pod sklepem, gdzie cierpliwie czekali. Po północy, przy pomocy wywiercenia otworu w podłodze i wyłamania deski, weszli do wnętrza, skąd wykradli romaite towary na ogólną sumę 5 tysięcy złotych.

Łup wywieźli furą w nieznanym kierunku.

Kradzież spostrzeżono dopiero nad ranem podczas otwierania sklepu.

Po otrzymaniu wiadomości na miejsce wypadku niezwłocznie przybyli przedstawiciele policji mundurowej i śledczej, która wszczęła energiczne dochodzenie.

W ciągu dnia przeprowadzono szereg rewizyj w mieszkaniach paserów oraz melinach złodziejskich.

Dalsze dochodzenie w toku. (c)

Losowanie książeczek P. K. O.

Dnia 25 stycznia 1934 r. odbyło się w Centrali P. K. O. w Warszawie 20-te z rzędu losowanie książeczek na premjowane wkłady oszczędnościowe Serji II-ej.

Po zł. 1000 otrzymają właściciele następujących książeczek:

50.794	67.231	79.978	94.861	105.589	114.469
51.536	67.550	80.814	95.113	105.707	115.145
52.035	68.563	82.378	95.410	105.750	115.177
53.678	68.639	84.420	95.509	107.005	115.633
54.137	69.315	85.507	95.181	107.053	115.873
54.533	69.869	86.612	96.499	107.412	115.917
56.573	72.790	87.547	96.853	107.806	116.360
56.893	73.573	87.988	98.573	107.850	116.408
56.893	73.573	87.988	98.573	197.850	116 408
57.216	73.738	88.224	99.286	108.120	116.596
58.007	73.829	88.644	99.309	108.192	116.833
59.019	73.854	89.307	99.392	108.743	117.500
61.312	74.613	90.036	99.838	108.809	117.823
61.443	75.157	91.225	100.183	108.861	117.835
61.507	75.508	91.988	100.372	111.133	118.122
62.177	75.646	92.124	100.828	111.899	118.183
62.967	76.109	92.215	101.326	112.231	118.280
63.796	76.896	92.921	102.175	113.208	118.401
64.057	77.720	93.140	104.611	113.299	118.962
64.622	78.744	93.707	104.826	113.499	
64.759	79.499	93.865	105.189	113.693	
65.803	79.607	94.245	105.411	113.799	
66.023	79.687	94.506	105.523	113.882	

Książeczki Serji II-ej poprzednio wylosowane a dotychczas nie podjęte Nr. Nr.: 68.662, 102.048.

Rycerskość.



On: Pani pozwoli, że jej będę służył parasolem?
Ona: Owszem, dziękuję.

KRONIKA

Sobota 27 Styczeń

Dziś: Jana Złotoustego
Jutro: Objawienie św. Agn.

Wschód słońca — g. 7 m. 22
Zachód — g. 3 m. 43

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U.S.B. w Wilnie z dnia 26/I — 1934 roku

Ciśnienie 771
Temperatura — 5
Temper. najwyższa — 4
Temper. najniższa — 10
Opad —
Wiatr — południ. - zach.
Tendencja bez zmian
Uwagi: rano pogodnie, pół pochmurno.

Przewidywany przebieg pogody w dn. dzisiejszym 27 stycznia według PIM.

Po rannych mglistych lub miejscami chmurnym stanie nieba, dniem pogoda słoneczna o zachmurzeniu wzrastającem, począwszy od zachodu kraju. Nocą umiarkowany mróz W dzień wzrost temperatury powyżej zera. Słabe, potem umiarkowane wiatry z kierunków południowych.

DYŻURY APTEK.

Dziś dyżurują następujące apteki: Ottowicza (ul. Wielka róg Szklanej), Szyrwinta (Niemiecka 15), Sapożnikowa (Zawalna 41) i Jundziłła (Mickiewicza 31) oraz Paka — Antokolska 54. Siekierżyńskiego — Zarzecze 20, Sokołowskiego — Tyzenhauzowska róg Targowej. Szantyra — Legjonowa. Pod „Gołębem" Zasławskiego - Nowogródzka 89 Zajączkowskiego — Witoldowa.

GOSPODARCZA

— **Podatek dochodowy.** Biuro Stowarzyszenia Kupców i Przemysłowców Chrześcijan w Wilnie podaje do wiadomości, że Ministerstwo Skarbu Rozporządzeniem z dn. 3 stycznia 1934 roku (Dz. U. R. R. Nr. 3, poz. 13) przesunęło termin składania zeznań o dochodzie dla osób fizycznych i spadków wakujących z dnia 1 marca do dnia 1 maja 1934 r.

— **Ulgi podatkowe dla przemysłu Ziemi Wileńskiej.** Od dłuższego czasu Związki Gospodarcze oraz Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie czyniły starania o uzyskanie ulg podatkowych dla trzech podstawowych gałęzi przemysłu Wileńszczyzny — tartaków, garbarni i tekturowni.

Jako motyw dla tych ulg wysunięto ciężką sytuację przemysłu w naszym okręgu zniszczonym i znajdującym się w specjalnie niekorzystnych warunkach geograficznych i gospodarczych.

Przed kilku tygodniami w tej samej sprawie wyjechała delegacja w składzie prezesa Izby p. Rucińskiego, prezesa Związku Przemysłowców i Kupców Drzewnych p. Parnesa inż. Surowicza od garbarni i inż. Fedorowicza od tekturowni. Delegacja konferowała z Ministrem Skarbu prof. Zawadzkim, który bardzo przychylnie ustosunkował się do tych postulatów.

Według otrzymanych ostatnio informacyj wysiłki naszych organizacyj gospodarczych odniosły sukces i Ministerstwo Skarbu zdecydowało obniżyć podatek przemysłowy dla tych gałęzi przemysłu w województwach wileńskiem i nowogródzkiem, zamiast 2% do 1% od obrotu, pod nieodzownym warunkiem prowadzenia prawidłowych ksiąg handlowych.

Sfery gospodarcze wileńskie uważają, że ulga ta przyczyni się do ożywienia wytwórczości i stanu zatrudnienia w naszym przemyśle.

— **Cło na korzeń fijołkowy w nowej taryfie celnej.** W związku z obniżeniem w nowej taryfie celnej cła przywozowego na obrobiony korzeń fijołkowy, rynek miejscowy zaczął silnie odczuwać konkurencję korzeni, pochodzenia niemieckiego. Zwłaszcza okręg święciański, gdzie znaczna liczba osób zatrudniona jest zwykle przy zbiorze i obróbce tego ziela leczniczego, znacznie na tem ucierpiał. Naskutek tego Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie zwróciła się do Min. Skarbu z prośbą o przywrócenie dawniejszej, wyższej stawki celnej na przywożony w stanie obrobionym korzeń fijołkowy.

— **Możliwości zbytu grzybów polskich w Anglji.** Jak podaje Izba Przemysłowo-Handlowa w Wilnie, na podstawie danych Państwowego Instytutu Eksportowego, z grzybów polskich najbardziej nadają się na rynek angielski borowiki (same główki, bez korzeni), natomiast import smardzów nie miałby widoków powodzenia.

Przy zachowaniu ciągłości dostaw, widoki zbytu miałyby również grzyby w gatunkach niepierwszorzędnych, jako surowce do wyrobu sosów i zup.

Ceny na grzyby są w Anglji dość wysokie i wahają się w granicach od 2—4 sh. za funt.

Wprowadzenie nowego towaru na rynek angielski winno być poprzedzone nadesłaniem bezpłatnych próbek towaru.

— **Zmiany taryfy kolejowej.** Z dniem 20 stycznia wprowadzone zostały do taryfy kolejowej pewne zmiany, o które zabiegała Izba Przemysłowo - Handlowa w Wilnie a mianowicie:

1) Obniżona została o około 15 procent taryfa przywozu do Wilna z portów polskiego obszaru celnego tłuszczów zwierzęcych, stanowiących surowiec, używany przez miejscowe fabryki mydła.

2) Wprowadzona została taryfa wyjątkowa P. O. 11 dla eksportu raków przez wspomniane wyżej porty. Opłaty za przesyłki wagonowe zwyczajne obliczane będą według klasy 10-ej zaś za przesyłki zwyczajne drobnicowe — według klasy III.

3) Do taryfy wyjątkowej 01 na przewóz lnu i konopi do krajowych przędzalni i międlarni włączone zostało jako stacja odbiorcza Wilno.

ZE ZWIĄZKÓW I STOWARZYSZEŃ

— **Komunikat O. M. P-u.** Referent Wychowania Fizycznego O. M. P. niniejszem podaje do wiadomości kandydatom(kom) Ognisk O. M. P., iż zajęcia wychowania fizycznego zostały już rozpoczęte w salach Okręgowego Ośrodka WF oraz stałe ćwiczenia odbywać się będą w następujące dnie:

Poniedziałki godz. 18-ta grupa męska.
Środy godz. 20-ta grupa żeńska.
Czwartki godz. 19-ta grupa męska
Piątki godz. 19-ta grupa żeńska.

Ćwiczenia boksu odbywać się będą we wtorki i piątki od godz. 20—21 — wobec czego kandydaci i kandydatki, którzy(re) dotychczas nie zgłosili się do WF winni na najbliższe ćwiczenia zgłosić się do Okręgowego Ośrodka WF (Ludwisarska 4).

ZEBRANIA I ODCZYTY

— **Legjon Młodych podaje do wiadomości,** że w niedzielę 28.I o godz. 20-ej leg. Kozakiewicz wygłosi referat p. t. „Spółdzielczość a przebudowa ustroju społecznego".

Ostatnia prelekcja II kursu kandyd. L. M. odbędzie się we wtorek, 30.I, o godz. 20.

Oba zebrania w lokalu Legjonu Młodych, Królewska 5—22.

Dziś o godz. 20-ej odbędzie się rozpoczęcie Seminarjów II-gich przy Komendzie Okręgu Wileńskiego L. M. w lokalu Komendy, Królewska 5—20. Pierwszą prelekcję p. t. „Prądy filozoficzne" (część I-a) wygłosi p. Stan. Wawrzyńczyk, absolwent filozofji.

— **Studjum Muzyczne Rady Wil. Zrzeszeń Artystycznych, Ostrobramska 9 m. 4.** Dziś o godz. 18 (6 po poł.) odbędzie się konferencja na temat Wielkiej Opery Francuskiej, zajmującej w XIX stuleciu niezmiernie ważne miejsce. Omówione zostaną opery kompozytorów najbardziej typowych dla tego okresu, a mianowicie Aubera, Halevy'ego i Meyerbeera. Odczyt będzie ilustrowany licznemi płytami.

ZABAWY

— **Najwspanialszy Bal w Karnawale!** Zwyczajem lat ubiegłych w dniu 1 lutego (czwartek) r. b. odbędzie się w salonach Kasyna Garnizonowego Tradycyjny Bal Związku Oficerów i Podoficerów Rezerwy. Ustalona renoma balów ZOR'u, wspaniałe dekoracje salonów, 4-ry pierwszorzędne orkiestry i moc rozmaitych niespodzianek zapowiadanych przez gospodarzy nakazują przypuszczać, że tegoroczny bal będzie clou karnawału, wobec czego wspomniany wieczór należy zarezerwować w tegorocznym kalendarzu balowym eleganckiego Wilna.

— Dzisiaj w sobotę na **II Tradycyjnym dancingu-bridge** Związku Inżynierów Żydów u „Zielonego Sztralla" (Mickiewicza 22) **występować będą** Ninka Wilińska i M. Węgrzyn. Przygrywa znany zespół B-ci Szabszajów. Wstęp za zaproszeniami.

TEATR I MUZYKA

— **Koncerty Symfoniczne.** W tygodniu bieżącym odbędą się w sali Konserwatorjum 2 koncerty Wileńskiej Orkiestry Symfonicznej: w sobotę 27 o g. 4 po poł. i w niedzielę 28 o g. 12 w poł. Orkiestrą w pełnym składzie 50 osób dyrygować będzie dyr. Adam Wyleżyński. Jako solista wystąpi prof. K. Wiłkomirski, znakomity wiolonczelista, członek Filharmonji Warszawskiej. W programie: koncert wiolonczelowy Bocchedini'ego „Romeo i Julja", Czajkowskiego „Suita Orjentalna", Kougiella i in. W celu udostępnienia wszystkim miłośnikom muzyki tak wartościowej audycji, wyznaczono ceny najniższe — od 49 gr. Ucząca się młodzież korzysta z biletów zniżkowych po 30 gr. Bilety zawczasu nabywać można w magazynie muzycznym „Filharmonja" (ul. Wielka 8), zaś w dni koncertów w kasie Konserwatorjum od g. 10 r.

KINA I FILMY.

„LADY LOU".
(Rozmaitości).

Znów doskonała robota. Jeszcze lepsza, finezyjniejsza, o wiele trudniejsza, niż omówiona poprzednio, z filmu „W jego ramionach". Akcja jest nieporównanie bardziej zwarta, bardziej wyrwana z życia, jak gdyby podpatrzona i żywcem rzucona na ekran. Wszystko aż kipi krwią, namiętnością, ba — nawet namiętnościami i prawdą. Każda postać, typ, charakter opracowane jest z niezwykłą sumiennością, niepoślednim polotem nawet, jeśli chodzi o styl środowiska, epoki. w każdym ruchu, w każdym grymasie, nietylko tytułowej, świetnie zrobionej postaci „lady Lou" (odtwarzanej przez Mae West, koncertowo), ale i wielu pomniejszych, drugoplanowych. Spójrzcie na tego śpiewaka z rozdziałkiem i wąsikami, na jego ruchy, grę rysów twarzy, na całą tę przepocieszną dziś dla nas — szarżę. Toż to jak, żywe z przed 30-u. 20-u nawet jeszcze. Jeszcze dziś żyją te typy. Aż podziw bierze dla rozległości studjów, ogromu pracy, z którą przygotowano to widowisko, tak nienagannie stylowe. Doprawdy, i nie żal nawet wysłuchać tej gadaniny, przygniatającej nieco, masy djalogu, aby zobaczyć to wszystko. I nawet darowujemy ów casus, że młody i ładny chłopiec, pozatem dzielny detektyw, żeni się podstarzałą, rozlaną w kształtach kobietą, kochanką bandytów, fałszerzy i sutenerów, których ten urodziwy młodzieniec pochwytał tak sprawnie, przed nami. **(sk)**

Morze—to płuca narodu

Projekt urządzenia stacyj leśnych dla gruźlików.

Władze lekarskie celem skutecznej walki z gruźlicą postanowiły przystąpić do założenia na terenie Wileńszczyzny szeregu t. zw. stacyj leśnych dla chorych. Projekt ten popierają władze wojewódzkie, które będą starały się o uzyskanie odpowiednich kredytów na zakładanie tych stacyj. Zaznaczyć należy, iż sosnowe lasy Wileńszczyzny doskonale nadają się na zakładanie domów odpoczynkowych dla chorych.

Zwierzyniec mobilizuje wojsko świętego Florjana.

Zwierzyniec, przedmieście Wilna, pomimo wielkich trudności kryzysowych, przeistacza się w najpiękniejszą dzielnicę miasta. Pod cięciem topora znikają szumiaste sosny ustępując miejsca zabudowaniom. Obok pięknych nowoczesnych kamienic wyrastają jak grzyby po deszczu drewniane wille i skromne domki.

Równocześnie z rozbudową Zwierzyńca stała się aktualną kwestja należytego zabezpieczenia tej pięknej dzielnicy przed klęską ognia, który w wypadku wybuchu mógłby w zgliszcza zamienić dziesiątki domostw drewnianych. Mając na względzie swe własne dobro mieszkańcy Zwierzyńca z całkowitem zrozumieniem poparli inicjatywę Starosty Grodzkiego p. Wacława Kowalskiego powołania do życia dzielnicowych oddziałów Ochotniczej Straży Pożarnej.

Zwierzyniec pierwszy straż taką u siebie zorganizował, a na jej czele, jako zarząd stanęli: prezes — dyr. S. Reniger, członkowie: wicedyrektor Lasów Państw. Hoppen, mjr. Dr. A. Bonasewicz, p. Świrski, p. Cyryl Andrejew i inni znakomitsi mieszkańcy Zwierzyńca.

Po kilkomiesięcznej pracy organizacyjnej, dzięki szerokiemu poparciu społeczeństwa oraz zabiegom p. Starosty Kowalskiego, prezesa Zarządu Okręgowego Straży Ochotniczych w Wilnie. Zwierzyniec ma już wyekwipowany oddział strażacki, składający się z przeszło 20 tęgich zuchów, ćwiczących pod komendą por. Jastrzębskiego (naczelnika oddziału) i por. Zembowicza (zastępcy). Dużą pomoc w wyszkoleniu oddaje komendant miejskiej straży Inspektor Rusek, który czuwa osobiście nad fachowem kształceniem strażaków.

Ostatnio na gwiazdkę, oddział zwierzyniecki otrzymał motopompę, która przysposabiana jest obecnie do swego przeznaczenia. Chwilowo daje się dotkliwie we znaki zwierzynieckiej „armji" św. Florjana brak odpowiedniego pomieszczenia, w czem, nawiasem mówiąc, leży wina zarządu miasta, który Ochotniczą Straż Pożarną traktuje dość po macoszemu i narazie nie okazuje poparcia społecznej inicjatywie, ale jest nadzieje, że trudności rozwojowe straży zostaną niebawem szczęśliwie rozwiązane.

Zwierzyniecka Straż pożarna liczy już około 200 członków wspierających, ale cyfra ta podwoi się niebawem.

KURJER SPORTOWY.

Jutro zawody łyżwiarskie.

Na ślizgawce Miejskiego Komitetu W. F. i P. W. na Łukiszkach odbędą się jutro pierwsze bodaj w dziejach łyżwiarstwa wileńskiego oficjalne zawody łyżwiarskie w biegach o mistrzostwo Wilna.

Dotychczas organizowane były tylko popisy propagandowe, albo wyścigi, które nie miały większego znaczenia sportowego.

Niedzielne zawody będą więc nie lada atrakcją sportową dla Wilna, a drugą inowacją będzie fakt zorganizowania wyścigów na Łukiszkach.

Ciekawi nas bardzo ilu na starcie stanie zawodników, jak wogóle wypadnie nietylko sportowa strona pierwszych mistrzostw, ale również i organizacyjna, która spoczywać będzie na barkach p. p. z Wil. T. Łyż.

Jak dotąd wiadomo z zawodników najlepiej bodaj zapowiada się Downar-Zapolski. Zawodnik ten posiadający jedną tylko rękę nieraz już zwracał na siebie uwagę osiągając niezłe wyniki lekkoatletyczne.

W jeździe szybkiej na lodzie ustanowione więc będą pierwsze rekordy Wilna, które znaczyć będą drogę postępu sportu łyżwiarskiego

Zaznaczamy przy niniejszem, że faworyta niedzielnych zawodów — Zapolskiego W. T. Ł. zgłosiło do zawodów o mistrzostwo Polski do Warszawy.

W jeździe figurowej popisywać się będą panie i panowie. Interesuje nas bardzo nietylko poziom, ale również i ilość startujących zawodników, która będzie nam mogła powiedzieć coś niecoś o popularności łyżwiarstwa w Wilnie i o dorobku najstarszego bodaj towarzystwa sportowego, jakiem jest W. T. Ł.

Wśród panów przodować najprawdopodobniej będą Brewiński, Olszewski i inż. Kulesza, a wśród pań — najlepsza łyżwiarka Wilna p. Halina Ławrynowiczówna, która chyba nie będzie miała godnej siebie przeciwniczki.

Zawody rozpoczną się o g. 12.30.

DZIŚ MAKABI GRA Z ŻAKS'em.

Dziś o godzinie 12 odbędzie się mecz hokejowy dwóch rywalizujących klubów. Makabi i ŻAKS.

Mecz ciekawy jedynie tylko ze względu na rywalizację tych klubów.

Rejestr Handlowy.

Do Rejestru Handlowego Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujące wpisy:

W dniu 23.XI. 1933 r.

622. I. Firma: „Międlarnia i czesalnia lnu w Bezdanach — spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Prowadzenie skupu, przerobu i handlu słomą, włóknem i nasieniem lnianem. Siedziba w Wilnie przy ul. Św. Jacka 2. Kapitał zakładowy spółki 10.000 złotych podzielony na 20 udziałów po 500 zł. każdy całkowicie w gotowiźnie wpłacony. Zarząd stanowią: Czesław Dębicki, zam. w maj. Siedliszcze, poczta Zabrzezie, pow. Wołożyńskiego i Franciszek Tyman, zam. w Wilnie przy ul. Jagiellońskiej 9 m. 8. Wszelkie zobowiązania w imieniu spółki, umowy, pełnomocnictwa, weksle, czeki, żyra na wekslach i t. p. podpisują pod stemplem firmowym spółki dwaj członkowie zarządu lub jeden z członków zarządu i prokurent; wszelkie zaś dokumenty niezawierające zobowiązań oraz pokwitowania z odbioru korespondencji pocztowej i telegraficznej, zwykłej, poleconej i wartościowej, przekazów pieniężnych oraz innych ruchomości i walorów podpisuje pod stemplem firmowym jeden z członków zarządu lub prokurent. Udzielono prokury Stanisławowi Jeśmanowi zam. w Wilnie przy ul. W. Pohulanka 41 m. 14. Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością zawarta na mocy aktu zeznanego przed Aleksandrem Różnowskim Notarjuszem w Wilnie w dniu 16 listopada 1933 r. za Nr. 3402 na czas nieograniczony. 45—VI

Do Rejestru Handlowego, Dział B, Sądu Okręgowego w Wilnie wciągnięto następujący wpis dodatkowy:

W dniu 27.XI. 1933 r.

348. B. Firma: „Ogniwo Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością". Wobec przejścia firmy: „Ogniwo — Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością" na firmę jednoosobową: „Wydawnictwo Ogniwo — Gerszona Bernikiera" pomieniona firma została przeniesiona pod Nr. 13533 Dział A. Na mocy aktu cesji zeznanego przed Janem Buyko, Notarjuszem w Wilnie, w dniu 18 lipca 1933 r. za Nr. 2266 Mikołaj Lakmut scedował wszystkie swe udziały w spółce na rzecz pozostałego wspólnika Gerszona Bernikiera i wystąpił ze spółki. „Wydawnictwo Ogniwo Gerszona Bernikiera" Przedsiębiorstwo wydawnicze, wykonywanie prac drukarsko-litograficznych i produkowanie przyrządów wojskowych do nauki strzelania. Siedziba w Wilnie, ul. Teatralna 11. Przedsiębiorstwo istnieje od 1927 r. Właściciel — Gerszon Bernikier zam. w Wilnie przy ul. M. Pohulanka 10. 46—VI

Czy jesteś już członkiem LOPP?-u

WILLIAM J. LOCKE. 50

WIELKI PANDOLFO

Przekład autoryzowany J. Sujkowskiej.

Dzień był szary, ponury. Pokłady, luki i burty lśniły wodą, kapiącą z posępnego nieba. Na Kanale leżała gęsta mgła. Wylegająca z ciepłego pociągu dziwnie mieszana publiczność skarżyła się na wilgoć, skraplającą się na ubraniach. Z ust buchała biała para. Wchodząc na pokład, Pandolfo doznał przykrego uczucia, że jest tylko anonimową cząstką tłumu. Dopiero kiedy po czekaniu w kolejce, urzędnik okrętowy sprawdził jego papiery i rzekł wesoło:

— Sir Wiktorze, jest dla pana depesza!

Zrobiło mu się lepiej. Stał się znów indywidualnością. Pola, mówiąc raz o nim, wyraziła przypuszczenie, że w obcem mieście musi się czuć zawsze jak nędzny robak.

Przeczytał depeszę i zeszedł nadół poszukać swojej kabiny. Luki były zamknięte, szyby przesłonięte mgłą. Wygląd banalnej stęchłej kajuty przypomniał mu celę więzienną. Kazał lokajowi otworzyć kaloryfer.

Wrócił na pokład, po którym falowało, na oko bezcelowo, mrowie ludzi. Dano sygnał powrotu na brzeg dla odprowadzających. Stanął koło mostku, przyglądając się pożegnaniom. Widok kobiecych ramion, oplatających szyje mężczyzn, ranił go dziwnie w samo serce. Wszyscy co młodsi podróżni, nawet śniadzi cudzoziemcy, wracający do Ameryki Południowej, mieli kobiety, które ich żałowali. Nieubłagany świst syreny rozrywał żywe więzy. On, **solus mortalium**, był opuszczony. Tylko zmięta depesza w kieszeni świadczyła o nieuchwytnej prawie złudzie.

Ogromny parowiec zaczął pruć fale. Bulwar, wzdłuż którego ciągnął się szereg brudnych, brzydkich szop, ożywił się lasem rąk, machających chustkami i kapeluszami. Ciemna, czerwona, ceglana masa Londyńskiego Południowo-zachodniego Hotelu majaczyła tępo ironicznie, nie wyrażając ani **vole** ani **ave**. Pandolfo przeszedł na drugą stronę pokładu i zapatrzył się na mętne zarysy wyspy Wight, ledwie widocznej wśród mgieł.

Może pierwszy raz w życiu odczuł wieczysty smutek rzeczy. Dlaczego nie zabrał Uglowa do Southamptonu, żeby choć jedna ludzka dusza pożegnała go na daleką drogę? Ale był zawsze samowystarczalny uczuciowo. Miał silną pokusę zabrania go z sobą do Brazylji dla towarzystwa, tylko że to było niemożliwe. Młody człowiek musiał zostać na miejscu jako zastępca. Musiał, żeby przeciwdziałać intrygom niejakiego Jorama, ciemnego indywiduum, mianowanego sekretarzem towarzystwa skutkiem podstępnych starań jednego z dyrektorów. Joram zaczął już siać wśród akcjonarjuszy wątpliwości co do nieomylności wielkiego Pandolfa. Między innemi zakwestjonował celowość podróży do Brazylji. Pandolfo obiecywał sobie, że po powrocie do Londynu weźmie gada w dwa palce i wyrzuci z okna piątego piętra. Narazie musiał zostać na straży Grzegorz.

Smutne refleksje przerwał lokaj, pytając, gdzie ma postawić leżak. Pandolfo machnął ręką.

— Wybierz najlepsze miejsce, słoneczne i ocienione.

Lokaj poszedł szukać stewarda z banknotem funtowym w ręku.

— Na Boga, wyszukaj mi pan takiego miejsca, bo będzie ze mną źle.

— Proszę bardzo.

Kwestja rozmieszczenia leżaków należy do przykrej strony morskiej podróży. Czy słońce praży, czy wieje mroźny wiatr, podróżny musi się trzymać raz wybranego miejsca. Niewolno mu go zmieniać. Musi znosić przypadkowych sąsiadów, choćby nie znosił ich języka i perfum i choćby mu psuli stale radość drzemki i kontemplacji morza i nieba szelestem czytanych gazet. Jest to prawdziwa tyranja i trudno pojąć, że podróżni okrętowi znoszą ją od tylu pokoleń.

Przymusowe sąsiedztwa na pokładach bywają przyczyną wielu tragedyj, o których milczy statystyka: przykrych znajomości, katastrofalnych przyjaźni i brzydkich skandali. Niejeden podróżny pchnięty niewidzialną ręką wśród nocy, wyleciał przez burtę i nie wrócił już na swoje miejsce. A Pandolfo naprzykład zaznajomił się bliżej z pewną damą.

Przez kilka pierwszych dni pogoda była fatalna i Pandolfo rozkoszował się swojem miejscem samotności. Z lewej strony nie miał sąsiada, z prawej uprzejma burza zniosła z miejsc przynajmniej osiem osób. Pierwszy leżak na prawo miał bilet wizytowy z nazwiskiem „Comtesse de Breville". Dalej siedziała rodzina hiszpańska, dalej pan Cotton z małżonką i t. d.

Na czwarty dzień wiatr ucichł i słoneczna pogoda wywabiła na pokład tłumy. Pandolfo spotkał kilka znajomych osób: generała Fairfielda z żoną, jadących w podróż naokoło świata i Pelhama Foxe'a, wybitnego inżyniera, zaangażowanego do Buenos Aires. Generałostwo zaprosili go do swego stołu. On był sympatyczny i wesoły; wojował po całym świecie, we Francji dowodził dywizją. Ona, jak wiele żon wojskowych, zapatrywała się na świat z filozoficznym humorem. Oboje zrobili odrazu reklamę Wielkiemu Pandolfowi. I Foxe powitał go z entuzjazmem.

— Zobaczyłem pańskie nazwisko na liście pasażerów i chciałem się z panem przywitać. Ale ta przeklęta burza — dziś dopiero wstałem. Pan wygląda wspaniale. Chyba pan nie opuścił od wyjazdu z Southamptonu ani jednego posiłku?

— Nie — potwierdził Pandolfo.

— Szczęśliwy człowieku! Dokąd pan jedzie?

— Do Brazylji. Na inspekcję kopalń w Andach.

— Zazdroszczę panu. Mnie czeka praca biurowa.

Pandolfo ożył. Nie był wrażliwy na chorobę morską i miał w perspektywie parę miesięcy świeżego powietrza. Poszedł się przejść po pokładach, patrząc z pogardą na pootulanych delikatnickich i uśmiechając się do młodych ludzi, ubranych tak lekko jak on. Dwie panny i dwóch młodzieńców grało w krążki. Przystanął, żeby im się przypatrzyć. Panny w białych jersey'ach i sportowych czapeczkach alpejskich wyglądały promiennie świeżo. Podniósł krążek, który umknął jednej z nich, i zbliżywszy się do niej, rzekł:

— Przepraszam panią, to się tak robi.

Pokazał prawidłowy ruch ręki: Spojrzała z uznaniem i zaśmiała się przyjaźnie.

— Tak?

Rzuciła i chybiła.

— Niezupełnie dobrze. Niech pani patrzy.

Rzucił. Sznur opadł delikatnie na środkowy kołek. Roześmiał się, wyciągnął rękę, mówiąc **voila!** i odszedł z podniesioną tryumfalnie głową.

Poszedł do swojej kajuty po zaczętą powieść kryminalną, która specjalnie go zainteresowała. Oprócz tej miał w zapasie tylko jedną i to jedynie psuło mu humor. Zajrzał do Ogrodu Zimowego, w którym siedzieli przygnębieni południowcy. Litość nad nimi wprawiła go w lepszy nastrój. Nie mógł zrozumieć ich lęku przed chłodem, słonym wiaterkiem i pieniącemi się falami.

(D. c. n.)

Wydawnictwo „Kurjer Wileński" S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ", Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis.